Nr 203. Kraków, Wtorek 4 Maja 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po pierwszym maja.

Rzeczą jest dowiedzioną, że urządzane przez partyę socyalno-demokratyczną manifestacye robotnicze w dniu 1 maja, — straciły, w krótkim czasie, na powabie i sile przyciągającej. Najwięcej splendoru zachowało to „święto robotnicze“ w Wiedniu samym, głównie dzięki solidarności organizacyjnej robotników drukarskich, skutkiem czego dzienniki w stolicy państwa przez 24 godzin nie ukazują się wcale. Ale te masowe pochody robotnicze na Prater, nie bez pewnych nawet sympatyj witane do niedawna przez chciwych wrażeń Wiedeńczyków, spowszedniały znacznie i przestały być wypadkiem dnia tem bardziej, i że mieszczaństwo wiedeńskie uważa ten dzień za inauguracyę wiosny i chętnie wcześniej kończy zajęcia.

Jeszcze w jednej Austryi „świętowanie“ w dniu pierwszym maja forsowane jest i podtrzymywane przez organizacyę socyalno-demokratyczną, aczkolwiek usiłowania powstrzymania wszystkich robotników w tym dniu od pracy, coraz mniejszy znajdują odzew i coraz mniejszym cieszą się rezultatem. W innych państwach, w Niemczech i Francyi, „manifestacye“ — biorąc w rachubę olbrzymią liczbę robotniczego stanu w tych krajach — mają znacznie skromniejszy na ogół charakter.

Nic to dziwnego. Celowość tych manifestacyj straciła tak znacznie na rozmiarach że oprócz wypoczynku, nie dla wszystkich pożądanego, bo połączonego z utratą zarobku, żadnej one stanowi robotniczemu pozytywnej nie ukazują zdobyczy. Te zaś kwestye, które na manifestacyjnych zgromadzeniach w tym dniu bywają obecnie poruszane, jak ośmiogodzinny dzień pracy i zaopatrzenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość, dawno przestały być specyficzną własnością programu socyalnej demokracyi, i w jednych państwach już zostały w drodze ustawodawczej załatwione, w innych wchodzą na porządek dzienny parlamentów. Różnica polega co najwyżej na tem, że stronnictwa „burżuazyjne“ obejmują socyalnemi reformami nietylko stan robotniczy, lecz i inne także sfery zawodowe, co jednak na niekorzyść robotniczego stanu nie wychodzi wcale

Nie wynika stąd, aby robotnicy, wszelkich odcieni politycznych, nie byli uprawnieni do zastanawiania się nad swojemi żądaniami i do ich zgłaszania. Przeciwnie, ani na jotę nie pragniemy zmniejszać w tym zakresie uprawnień robotniczego ludu, bo, jako demokraci, radzibyśmy, aby siły społeczne ustosunkowały się w narodzie na podstawie równych praw i równych obowiązków.

Twierdzimy atoli, że o ile dobrowolne lub, co gorsza, terrorem socyalistycznym wymuszone, wstrzymanie się od pracy robotników w dniu 1 maja, obecnie głoszonym przy tej sposobności postulatom robotników ma dać wyraz, to mija się ono z celem w zupełności. Te postulaty zostały już tak dalece wciągnięte w wir dyskusyi publicznej, że stały się własnością ogółu. Nie potrzeba więc ani popierać ich bezrobociem, ani specyalnie w jednym dniu dla ich rozpatrzenia zwoływać zgromadzeń. O tych sprawach można mówić z równą powagą w dniu 1 maja, jak w każdym dniu innym i na każdem innem zebraniu. Ofiara więc jednodniowego zarobku jest tu, co najmniej, zupełnie zbyteczną.

Przedewszystkiem zbladło i straciło na znaczeniu jedno hasło, którem socyalna demokracya pociągała masy robotników w dniu 1 maja. Powszechne głosowanie, z wielkim połączone dla tej partyi sukcesem, zaprowadzone zostało nawet w Austryi w ordynacyi parlamentarnej. Socyaliści zyskali tutaj tak potężną reprezentacyę, że zwolennicy ich nie mogą narzekać na brak punktu oparcia i ochrony w centralnym parlamencie.

Partya socyalno-demokratyczna ma więc wszelką możność popierania swoich programowych postulatów w parlamencie, i nie potrzebuje dla ich wzmocnienia, ani swoich zwolenników pozbawiać całodziennego zarobku, ani zmuszać do tej bezcelowej ofiarności tych robotników, którzy przekonań socyalistycznych nie podzielają.

Co się zaś tyczy czteroprzymiotnikowego głosowania do innych ciał reprezentacyjnych, to niesocyalistyczne postępowe stronnictwa popierają je i bez inicyatywy, z pierwszego maja płynącej.

Szanujmy wolność obywatelską w każdym stanie i zawodzie. Pomimo oczywistej bezcelowości bezrobocia w dniu pierwszym maja, wolno socyalistom urządzać sobie w tym dniu „święto“... Ale przeciw teroryzowaniu robotników innych przekonań społecznych i politycznych, przeciw zmuszaniu do bezrobocia tych którzy pracować chcą, musimy stanowczo zaprotestować.

Jakieś głosowania nad tem, czy ogół robotników ma w dniu 1 maja pracować, lub nie, i sankcyonowanie uchwał na podstawie większości głosów, — jak się to obecnie praktykuje — jest absurdem i pozbawieniem robotnika osobistej wolności. Ta partya, która hasła wolności tak buńczucznie i hałaśliwie głosić zwykła, łamie je brutalnie na karkach tych robotników, którzy na jej polityczny program się nie piszą.

Jeżeli socyalna demokracya chce urządzać sobie „więto majowe“ — niech to czyni na własny rachunek swoich zwolenników. Ale inne stronnictwa znajdą na przyszłość dosyć siły, aby obronić się przed brutalnością... zostającą w jawnej sprzeczności z wolnościowemi zasadami, których zawsze i wszędzie, w równem zastosowaniu do wszystkich obywateli bronić potrafimy.

Korespondencya Nowej Reformy.

Poznań, 1 maja.

(Prześladowanie polskich instytucyj filantropijnych. — Protestantyzacya i germanizacya. — Polscy głuchoniemi uczą się po niemiecku. — Gospodarka kolonistów niemieckich).

Rząd pruski ani na chwilę nie ustaje w prześladowaniu naszego społeczeństwa, ani też nie myśli zaprzestać systemu protestantyzacyi i germanizacyi. W Poznaniu utworzyło grono pań polskich ochronkę dla dziewcząt i chłopców w najbiedniejszej dzielnicy miasta, aby bronić młode pokolenie przed zepsuciem ulicy i dać im sposobność do zapoznania się z pracą ręko-dzielniczą. Znając zaś nienawiść władz pruskich do wszelkiej nauki, która niema „narodowo-niemieckich względów na oku“ — tak określił zadanie wychowawcze w Prusiech jeden z kierowników szkół poznańskich — wystrzegały się kierowniczki zakładu wszelkich pozorów uczenia po polsku, zadawalniając się odmówieniem wspólnego pacierza i odśpiewaniem pieśni kościelnej przed rozpuszczeniem dzieci, którym, oprócz sposobności odrobienia zadań szkolnych, w wygodnym lokalu i wyuczenia się lekkich robót przemysłowych, podawano jeszcze i podwieczorek w ochronce.

Prezes policyjny jednakże brutalnym nakazem zamyka schronisko i wyznacza 100 mk grzywny lub 5 dni więzienia za bezinteresowną opiekę nad dziećmi. Z drugiej strony magistrat poznański żąda wyznaczenia osobnego funduszu na utworzenie ochronek w szkołach i jest ogromnie oburzony, że polscy rajcy stają w opozycyi, wskazując na oburzający fakt zamknięcia schroniska, na które miasto nie dawało ani grosza.

Drugi ciekawy przypadek zaszedł przed kilku dniami w Kościanie. Założono tam progimnazyum, do którego zgłosiło się trzy czwarte polskich uczniów. Mimo, że władza szkolna znała dobrze życzenia ojców, dążących do zachowania zakładowi charakteru katolickiego oddano naukę łaciny i nadzór pastorowi miejscowemu, chociaż był na miejscu ksiądz katolicki z dużo lepszemi kwalifikacyami. Zasadą pruską jest przecież, aby wraz z germanizacyą i protestantyzacya zapuszczała korzenie na ziemiach polskich.

Ale to wszystko blednie wobec faktu, że rektorem zakładu głuchoniemych w Raciborzu, który wychowuje dzieci przeważnie polsko-katolickie, zamianował rząd protestanta, a ten z programu skreślił wszelką naukę języka polskiego, tak, że i do tych nieszczęśliwych i upośledzonych z całą surowością stosuje się metodę sztucznego wpajania „narodowo-niemieckiego“ ducha. Ktoby dbał o to, żeby tym biednym dzieciom umożliwić porozumiewanie się z rodzicami i otoczeniem polskiem? Tak, germanizacya nie ustępuje nawet przed nieszczęściem ludzkim, czy to chodzi o obłąkanych, czy głuchoniemych, czy ociemniałych, czy wreszcie suchotników, skoro skazani są na łaskę rządu pruskiego.

A tymczasem, jak przy omawianiu budżetu kolonizacyi w Sejmie wykazał poseł konserwatywny Wenzel, cała wytężona akcya władz antypolskich nie tylko nie podnosi, ale obniża kosztem setek milionów kulturę dzielnic polskich tam, gdzie wykupiono i wyrugowano polską ludność. Najpierw upada kultura ziemi. Kolonizacya, zdaniem konserwatysty, gospodaruje jak najgorzej na nabytych majątkach w w. ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich ponieważ oddaje zarząd niewykształconym i niesumiennym urzędnikom. Ludzie ci dewastują poprostu całe obszary wiedząc dobrze, że zarząd kolonizacyjny do skandalu nie do dopuści i synekur im nie odbierze. Dalej szkodzi kolonizacya kupiectwu niemieckiemu, gdyż pomijając je na własny rachunek prowadzi w Poznaniu wszelkie transakcye finansowe i to bardzo niedołężnym i kosztownym aparatem. Dalej tam, gdzie już rozparcelowano pomiędzy niemieckich przybyszów ziemię, w oddanych im przez kolonizacyę pięknych na zewnątrz domach, panuje wilgoć i zimno tak, że wzrastające niezadowolenie ciągle powoduje zatargi i ucieczki kolonistów z „ziemi obiecanej“ na wschodnich kresach. Co wreszcie sądzić o materyale ludzkim, sztucznie osiedlonym w polskich dzielnicach, pod względem ściśle kulturalnym, najlepiej wykazał wiec kolonistów w Gnieźnie, na którym koloniści swym opiekunom i dobroczyńcom otwarcie wypowiedzieli posłuszeństwo.

To wszystko mówił Niemiec, wróg polskości i Polaków, z ściśle niemieckiego stanowiska. Pytanie tylko, czy przekona rząd i uległą mu większość w Sejmie, której imponują jeszcze kłamliwe sprawozdania i zamówione „dzieła“ w rodzaju: „20 Jahre deutscher Kulturarbeit“. Może dopiero wtedy, gdy potulni koloniści i pupile rządu przedzierzgną się w socyalistów, oczy otworzą się panom od zielonego stolika w Berlinie.

Utis.

Przeciw polityce agrarnej.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń 4 maja.

„N. Fr. Presse“ omawia dziś wniosek Koła polskiego w sprawie zniesienia ceł na kukurudzę, żyto i pszenicę, i wywodzi, że wniosek ten, ze względu na opozycyę agraryuszów austryackich i węgierskich, nie ma widoków powodzenia. Zasługuje on jednak na pilną uwagę, ponieważ dowodzi, do jakich skutków prowadzi polityka wysokich ceł, którą od pewnego czasu prowadzi Austrya z powodu agitacyi agraryuszów. Cała polityka wysokich ceł leży w interesie wielkich właścicieli. Przedewszystkiem leży ona w interesie rolnictwa węgierskiego, tak, że konsumcya austryacka ciągle drożeje.

Statystyka wykazuje, że z powodu tych wysokich ceł, wychodzących tylko na korzyść wielkich właścicieli, a w pierwszym rzędzie na korzyść rolnictwa węgierskiego, konsumenci austryaccy opłacają środki żywności o 200 milionów więcej, niżby należało.

To samo tyczy się walki, prowadzonej przeciw traktatom handlowym z państwami bałkańskiemi, mimo, że jest rzeczą dowiedzioną, iż minimalny dowóz mięsa z państw bałkańskich nie może wpłynąć na cenę mięsa w Austryi i na Węgrzech.

Wniosek Koła polskiego powinien wszystkie te sprawy poruszyć i zasługiwałby na uwagę, ponieważ w razie przyjęcia, ceny zboża spadłyby o połowę dzisiejszego cła.

Z przesilenia na Węgrzech.

Budapeszt, 4 maja.

Z kół informowanych donoszą, że cesarz na audyencyi polityków, których wezwie do siebie w najbliższych dniach, oświadczy się stanowczo przeciw powołaniu gabinetu, złożonego wyłącznie z partyi niezawisłości. Cesarz życzy sobie także nadal utrzymania koalicyi i gabinetu koalicyjnego; gdyby się to nie udało, cesarz woli rozwiązać Sejm węgierski, aniżeli powołać rząd złożony wyłącznie z członków partyi niezawisłości, w przekonaniu, że nowe wybory dadzą większość dualistyczną.

Cesarz zabawi w Budapeszcie aż do przyszłego wtorku dnia 11 bm. poczem wyjedzie do Wiednia, na powitanie cesarza Wilhelma.

W kołach politycznych zwróciła uwagę mowa Polonyego, który onegdaj odbył dłuższą konferencyę z Wekerlem. Polonyi oświadczył wczoraj, że jedynym sposobem rozwiązania przesilenia jest powołanie gabinetu, złożonego wyłącznie z członków partyi niezawisłości z Wekerlem na czele.

Wekerle dziś stanowczo zaprzecza, jakoby miał takie zamiary.

Rzezie Armeńczyków.

Jakby na umówiony znak zaraz prawie po kontrrewolucyi z dnia 13 kwietnia b. r. wybuchły w azyatyckich prowincyach Turcyi, a zwłaszcza w Syryi, rzezie Ormian. Nadchodzą o nich skąpe wiadomości telegraficzne, które jednakże wystarczają, ażeby stwierdzić, że rzeź przybrała ogromne rozmiary. Korespondencye, wysyłane pocztą, zaczynają teraz dopiero pojawiać się w prasie europejskiej, zwłaszcza angielskiej i niemieckiej. I tak „Berliner Tgbltt“ ogłasza korespondencyę z Mersiny, mającą datę dnia 21 kwietnia, przedstawiającą początek rzezi i jej bezpośrednie, prawdziwe czy rzekome powody.

„Ci Europejczycy — pisze korespondent pisma berlińskiego — którzy oddawna żyją w Turcyi i mają styczność z ludnością, dobrze wiedzieli, że pomiędzy Armeńczykami, a mahometańskimi mieszkańcami panuje poważne naprężenie i że Turcy z tajoną zawiścią spoglądają na nowe stosunki. Prowokujące zachowanie się Armeńczyków, którzy pismem i słowem głosili publicznie powstanie państwa armeńskiego budziło skrajne obawy. Do tego przyłączyła się okoliczność, że nowy rząd w sposób niefortunny pozwolił na masową sprzedaż broni palnej, a urzędy cłowe przepuszczały wolno karabiny Grasa i naboje.

„Setki tysięcy rewolwerów i tysiące karabinów sprowadzono do kraju, zaś odbiorcami byli przedewszystkiem Armeńczycy. Głosili, że są dobrze uzbrojeni i że do ostatniej kropli krwi będą walczyć o królestwo armeńskie. Wobec tego znawcy stosunków spodziewali się rzezi. Przedstawiciele mocarstw w Konstantynopolu nie zapatrywali się na położenie tak poważnie, gdyż w przeciwnym razie byliby się postarali o wysłanie okrętów wojennych na miejsce spodziewanej katastrofy.

„Donoszę teraz, co jako naoczny świadek widziałem i przeżyłem. Udałem się w podróż do gór Amanus i dnia 14 kwietnia wyjechałem konno z miejscowości Missis. W południe przejechałem przez wielki most na rzece Sejhun, przez który straż wojskowa mnie przepuściła. Po drugiej stronie rzeki leży miasto Adana. Tam widziałem na ulicach tysiące robotników kurdyjskich uzbrojonych w pałki. Jest to pora uprawiania pól pod bawełnę i wtedy przybywa z Mezopotamii około 20.000 dzikich postaci, wynajmujących się w Adanie do robót polnych. Hordy te pozwoliły mi iść dalej.

„Spotkałem starego Turka, który mi radził, ażebym się udał do domu tureckiego. Poprosiłem go, ażeby mnie odprowadził na dworzec i już wtedy widziałem uciekających Armeńczyków, których bito. Rzucili się także i na nas uzbrojeni ludzie, wznosząc szable i rewolwery, ale zawołaliśmy obaj, że ja jestem Niemcem i dano nam spokój. Ale zabrano mi karabin, rewolwer, pieniądze, zegarek i przyrządy, poczem dopiero puszczono mnie z koniem. Po drodze spotkałem oficera policyi, który mnie odprowadził na dworzec. Wzdłuż drogi leżało 14 zamordowanych Armeńczyków. Naczelnik stacyi w Adanie, Falanga, przyjął mnie po przyjacielsku i zatelegrafował o mojem ocaleniu. — Wkrótce zjawił się kupiec Walter Fankhaenel Postanowiliśmy przestrzedz urzędników niemiecko-lewantyńskiej spółki bawełnianej i zabraliśmy ich dzieci i żony do Mersiny. Urzędnicy zostali w fabryce, przed którą zastrzelono cieślę Armeńczyka. Czekaliśmy na odjazd pociągu Zbiegowie nie przybywali, wszyscy bowiem Armeńczycy, których nie zamordowano, zamknęli się w domach. Odzywały się strzały i krzyki, przerywane hukiem wybuchających bomb. Grupy Fellachów przeciągały, niosąc zrabowane przedmioty, ale wojsko było bezczynne.

„Pociąg ruszył bez przeszkody. Przed stacyą Tarsus spotkaliśmy konsula angielskiego z żoną, który natychmiast udał się do Adany i był jedynym konsulem, który osobiście wystąpił w obronie zagrożonych ziomków. Po przybyciu do Mersiny przedstawiłem stan rzeczy gubernatorowi. Noc przepędziłem w konsulacie niemieckim, dodając odwagi zgromadzonym tam

---

A. KALLAS.

Mój debiut dziennikarski.

(Dokończenie.)

— Nie, panie redaktorze. Nie mogę pisać o książce, której nie znam. Starać się będę przeczytać jak najprędzej i jutro o niej napiszę. A gdyby do numeru jutrzejszego potrzeba było zapchać czemś odcinek, to przywiozłam kilka moich utworów...

Naraz dostrzegam uśmiech redaktora i doznaję bardzo przykrego uczucia.

A może on przypuszcza, że czemprędzej przemycić chcę utwory swoje własne i zapchać niemi odcinek gazety?

— Utwory moje — rzekłam podrażniona — drukowały najpoczytniejsze pisma w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie...

Odczuwałam uśmiech redaktora niby nałożone wędzidło i gryzłam niespokojna i zła. Zabrałam się też gorączkowo do pracy, by obrobić materyał do kroniki.

Redaktor podsunął mi kilka listów od czytelników, którzy zabawiali się w przygodnych korespondentów gazetki. Były to notatki z posiedzeń, odczytów, lub takich a takich wypadków, a wszystko to spisywane niemożliwym językiem i stylem, a już karygodną wprost ortografią. Biedziłam się też nad odczytywaniem tych listów, jak egiptolog nad hieroglifami. Po godzinie mrówczej pracy, gdym przeglądnęła, com napisała, rzekłam nieśmiało:

— Nie wiele mam materyału.

Redaktor sprawdził.

— Jeszcze na jednę kolumnę, co znaczy drugi raz tyle — zauważył.

— Nie mam materyału — powtórzyłam. — Choćbym i wyszła na miasto, ale nie znając stosunków...

Redaktor sięgnął po duże nożyce, które leżały obok na stole i podawał mi je w milczeniu.

Nie zrozumiałam tego ruchu.

— No, bierzże pani i tnij z innych gazet. Nożyce to nasz wierny współpracownik w potrzebie.

Roześmiał się dobrodusznie.

— No, a jakże z utworami pani? — spytał po chwili. — Trzeba przygotować coś do odcinka. Mogliby już dzisiaj składać w drukarni.

W milczeniu podałam kilka wycinków starannie złożonych i zszytych.

Redaktor zaczął odczytywać, wróciłam tedy do kroniki.

Szło mi ciężko; nie wiedziałam co wybrać z innych gazet i mozoliłam się, jak za czasów szkolnych nad zadaniem z matematyki.

Naraz słyszę, redaktor kichnął raz, drugi i trzeci. Podnoszę głowę i spotykam się z jego filuternem spojrzeniem.

— Ale też wyperfumowanym stylem pisana ta nowela!

— Redaktor nabawiłeś się kataru, odczytując? — przerwałam, tłumiąc w sobie gniew.

— Ależ gdzie tam! Kichnąłem, bo zażywam tabakę. Nie, droga pani! My takich perfumowanych utworów drukować nie możemy. Trzeba, żebyś pani dla naszych czytelników pisała proste utwory stylem popularnym, językiem szczerze polskim. To, coś tu pani napisała, pachnie jakby francuszczyzną. To niby po polsku, a nie jest polskie.

— Nie naśladowałam francuskich wzorów. Obrazowość stylu zapożyczona ze wschodu; co się zaś tyczy światopoglądu, jest to zwalczanie filozofii materyalistycznej...

Mówiłam długą chwilę; redaktor słuchał z uśmiechem, złożył odcinki i podał mi je przez stół.

— Pokaż-no mi pani kronikę — rzekł. — Muszę przejrzeć, zanim pójdzie do drukarni.

Moja miłość własna cierpiała okrutnie; byłam świadkiem najstraszniejszego zmasakrowania moich rękopisów, które jako materyał do kroniki, znajdowały się teraz w rękach redaktora. Zdawało mi się, że ten człowiek znęca się po prostu nademną, że chce mnie upokorzyć, zdeptać, poniżyć. Gdy wręczył mi po chwili owe zmasakrowane kartki rękopisu, nie poznałam, czy to te same. Poprawki wypełniały miejsce między wierszami, a wiersze przezemnie napisane, były po największej części poprzekreślane; gdzieniegdzie tylko sterczał jakiś wyraz, jak ząb w nadpsutej szczęce. Że też człowiek cywilizowany— pomyślałam — wstydzi się kląć, jak parobek stajenny, a tylko pies wyje z bólu, lub z tęsknoty....

Było mi, jak parobkowi stajennemu, gdy dostanie w pysk, i było mi, jak psu, któremu nałożyli obrożę i na łańcuch dano...

W południe nadeszła drugą pocztą plika świeżych pism, kilka listów i jakieś broszurki.

Rzuciłam się przeglądać gazety. — Przepraszam panią! — odzywa się po chwili redaktor. — Czy zechciałaby może pani napisać broszurki o Tadeuszu Kościuszce, jego życiu i czynach?... Drukowałbym to najpierw w naszym niedzielnym dodatku i zrobiłbym z tego odbitkę... Już wydałem kilka takich książeczek dla ludu.

— Napisałabym, gdybym miała źródła pod ręką. Sprowadzę z Krakowa kilka dzieł... Musiałabym je wpierw przestudyować...

— A to po co?... Sądzę, że wystarczy przeczytać kilka popularnych broszurek o Kościuszce. Wszakżeś pani literatka, a więc nadrobić trza fantazyą i sentymentem, byle szczerym a gorącym.

— Nie, panie redaktorze. Nie mogę bez przygotowania napisać żądanej broszury.

Redaktor nie nalegał; uśmiechał się wciąż tym samym dobrodusznym uśmiechem, a z poza błyszczących szkieł patrzały na mnie rozumne, czarne oczy drwiąco, ciekawie i z pewnem natężeniem.

— Aha! — zawołał niespodzianie. — A cóż będzie z giełdą? Bo giełdę będzie pani musiała robić.

Nie rozumiałam, o co chodzi, i pojęłam dopiero, gdy redaktor pokazał mi w gazecie odnośną rubrykę.

Znowu przeraziły mnie cyfry, a na wyrazy: owies, żyto, jęczmień, pszenica, buraki, spirytus, barany, woły, wieprze, akcye, obligi, patrzałam prawie ze zgrozą.

— Alеż ja na tem nic a nic się nie znam!— zawołałam z komiczną niezaradnością.

— Nauczy się pani. Przyjdzie tu jeden kupiec, pokaże pani, jak się to robi. Nauczy się pani...

— Wątpię.

— Jakto? Aże tak bardzo mina zrzedła?

— ...Bo widzę, że nie zdam się tu chyba na nic. Nie można być dziennikarką bez poprzednich fachowych studyów. Bardzo przepraszam za sprawiony zawód....

— A co? Chcemy odjechać? Niby to tak, jakby się kazało Jaśkowi, czy Bartkowi zawrócić, a konie czekały jeszcze niewyprzągnięte przed gankiem, więc można ruszyć z kopyta....! Uspokój no się pani. Zanim rok minie, dzielna z pani będzie dziennikarka. Nie święci garnki lepią!...

Po obiedzie przyszedł do redakcyi jakiś dziwny człeczyna; ni to pielgrzym, ni to odpustowy przekupień. Przewędrował kawał świata i dużo ciekawych opowiadał rzeczy. Nakupił w księgarni sporo szkaplerzy, różańców, modlitewników wreszcie spytał:

— A nie macie wy takiej książki z obrazkami o Madeju zbóju? Bardzo o tę książkę dopytują ludzie. I zysk i sława z takiej książki, bo moc narodu czyta, a lubuje, a chwali i dobrze płaci. Wydrukujcie pani ze dwa tysiące takiej książki, a kupię wszystkie.

Gdy odszedł, redaktor zagaduje zupełnie seryo!

— Może pani napisze opowieść o Madeju zbóju? Wistocie śliczny pomysł. Przy talencie poetyckim można z tego stworzyć rzecz ładną i pożyteczną dla naszego ludu.

Ale mnie wówczas brakło właśnie prostoty. Nie rozumiałam jeszcze, na jakim to posterunku postawił mnie los; nie wiedziałam, że mam iść i czynić...

Propozycyę redaktora wręcz odrzuciłam, oburzona tem wielce, że śmie żądać od literatki, której utwory drukują pisma krakowskie, warszawskie i lwowskie, aby na obstalunek dla odpustowych czytelników, napisać miała opowieść o Madeju zbóju.

A redaktor mówił z uśmiechem pobłażania.

— Nie nalegam. Kiedyś wróci pani sama do tego tematu. Osoba, która mi panią poleciła, pisze mi dzisiaj znowu, żeś Polka szczera, że rwiesz się do pracy nad ludem i dla ludu. A tu na kresach, praca ciężka, ofiarna. Więc też tem większa zasługa w obec Boga i ojczyzny, gdy się tę pracę spełni sumiennie, a stać będzie wytrwale, jak żołnierz na reducie. Ja tu, gdym nastał, sam jeden i pisałem i składałem cały numer gazetki, a potem korbą obracałem maszynę drukarską, zanim mój synek sprowadził z miasta robotnika. Tu inne warunki, niż tam u was w Krakowie. Tu naprawdę pracuje się z wytężeniem wszystkich sił, z ofiarą życia i zdrowia. Ale nie lękaj się pani trudu. Trud hartuje!

paniom. Rodzina moja udała się do mieszkania dyrektora kolei dra Belarta. Inni obywatele niemieccy schronili się na okręty handlowe, garść pozostała w domach. Gubernator Mersiny i mufti uczynili wszystko, ażeby miasto uratować. Ściągnięto szybko rezerwy, zaprowadzono nieustającą służbę patrolów, tudzież ogłoszono stan oblężenia. W przeciwieństwie do władz w Adanie, władze w Mersinie zasługują na pochwałę.

„Nazajutrz powstała znowu rzeź w Adanie. Rabowano i mordowano w dzielnicy handlowej, ale ruch zwrócony był tylko przeciwko Armeńczykom. Konsul angielski, który usiłował przywrócić spokój, został lekko zraniony strzałem z pewnego domu armeńskiego. Żona jego opatrywała rannych. — W szkole amerykańskiej schronili się Armeńczycy, których wydania zażądali Turcy, a gdy im odmówiono, zabili dwóch misyonarzy amerykańskich, którzy gasili podłożony ogień. Żołnierze, którzy stali na straży koło budynku niemieckiej spółki bawełnianej, odmówili pełnienia tej służby. Inżynierowie kolei bagdadzkiej w Missis i Bagcze, telegraficznie żądali opieki.

„W mieście Tarsus, oddalonem od Mersiny o 4 mile, dzielnica armeńska stała w płomieniach. Na trzeci dzień wstrzymano ruch kolejowy. Płonęły Tarsus i Adana, gdzie nieustannie trwały mordy i rabunki. Nadeszły wiadomości o rzeziach w Alexandrette, Marasz, Sis, Osmanie, Hamidie, Bagcze. Nie ulega wątpliwości, że istnieje powszechny dobrze zorganizowany spisek przeciwko Armeńczykom. Wszyscy mahometanie nosili odznaki podczas rzezi. Liczba zamordowanych nie zostanie nigdy ściśle oznaczona, ale w samej Adanie padło ofiarą pięć tysięcy Armeńczyków, a w całym wilajecie 15.000. (Korespondencya pochodzi z dnia 21 kwietnia. Od tego czasu liczba ofiar znacznie wzrosła. P. R.) Od soboty, 24 kwietnia, tutejszy urząd telegraficzny nie puszcza depesz o rzezi, a najzwyklejsze depesze ulegają obcinaniu.“

Dziennik wiedeński „Zeit“ ogłosił rozmowę którą w Belgradzie miał były prezydent gabinetu serbskiego Władan Georgewicz z tamtejszym posłem tureckim, należącym do obozu młodotureckiego. Georgewicz opisywał, jak w Konstantynopolu horda dzikich „sapadzich“, to jest mających pałki, mordowała Armeńczyków w tunelu pomiędzy Galatą a Perą. Georgewicz jako ówczesny poseł serbski w Konstantynopolu pospieszył do swego poselstwa, ażeby obronić Armeńczyków, którzy się tam schronili. Nagle, jakby na niewidzialny znak, ustała rzeź a grupy „sapadzich“ szły do komisaryatów i oddawały tam pałki, które miały równą długość i ten sam kształt.

Profesor uniwersytetu berlińskiego, dr Edward Sachan, pisząc w „Neue Freie Presse“ o stanowisku Abdul Hamida wobec chrześcijan, stwierdza, że Armeńczycy zawsze padali ofiarą fanatyzmu tureckiego. „W roku 1879 — pisze dr Sachan — przebywając w Edessie, w Mezopotamii północnej, poznałem kwitnącą i ludną osadę armeńską, która posiadała szkoły, kościół nauczycieli, lekarzy. Na wieży kościelnej były nawet dzwony, ale milczały, gdyż Turcy nie znoszą dźwięku chrześcijańskich dzwonów. Ale w r. 1896 musiał ktoś w Konstantynopolu nacisnąć na guzik. W jednej chwili Turcy, uzbrojeni w pałki, wymordowali mężczyzn, a kobiety zawlekli do swoich domów. Ilu Armeńczyków pozostało przy życiu nie wiem“.

Zdobycie Konstantynopola.

W „Corriere della Sera“ opisuje naoczny świadek Luigi Barsini, zdobycie Konstantynopola przez armię młodoturecką w sposób następujący:

Wieczorem 23 kwietnia starałem się przyłączyć do armii zaczepnej. Jej ruchy trzymano w tajemnicy. Na godzinę przed zachodem słońca wyjechałem z Pery na koniu i w Sekszi spotkałem pierwszą forpocztę, składającą się z jeźdźców macedońskich. Wylegitymowałem się przed oficerem, jako dziennikarz, kazano mi jednak wrócić do Pery. Tymczasem miałem sposobność zoryentować się w sytuacyi.

Armia macedońska wykonała w jednym dniu marsz 30-kilometrowy i zajęła według planu wszystkie pozycye na wzgórzach przed miastem. W ciszy nocnej słyszałem zdaleka chrzęst zajeżdżających armat. Był to 13 pułk artyleryi polowej z Saloniki i kilka oddziałów artyleryi górskiej z Adryanopola, ustawiały się one naprzeciwko Ildizu i polskich koszar, jako straż przednia. Za niemi stało 10 batalionów piechoty, zamykając dostęp do Stambułu. Wojska komunikowały się z główną kwaterą zapomocą telegrafu polowego i zachowywały te same środki ostrożności, jak na wojnie: chwytały wszystkie patrole nieprzyjaciela i więziły osoby podejrzane o szpiegostwo. Przez cały wieczór i całą noc uwijali się adjutanci i patrole. Ludność w panice uciekała z ulic i z teras domów wyczekiwała dalszych wypadków.

Dnia 24 kwietnia, na odgłos strzałów armatnich zbudziło się miasto wcześniej, niż zwykle. Ranek był tak piękny, jak to bywa tylko na wschodzie. Zdaleka od strony koszar Dand Pasza i Top-Ilar, słychać było żywą wymianę strzałów karabinowych i widać było przejrzyste kłęby dymu. Od północy grały armaty, którym towarzyszyły rzęsiste salwy karabinowe. Nikt nie śmiał wyjść na ulice, ani otworzyć okien. Spotkałem pierwsze macedońskie oddziały, które szły ścieżkami ogrodów, aby zająć wzgórze nad Perą. Rozdzielały się na grupy przed przed ambasadami, bankami i hotelami, obsadzały punkta skrzyżowania się ulic według dokładnego planu, spokojnie, z powagą, pod kierunkiem doświadczonych oficerów, ubranych w zwykły uniform żołnierski.

Hałas bojowy rósł. Zdawało mi się najpierw, że atakują Ildiz, ale wyszedłszy na główną ulicę Pery, przekonałem się, że bitwa wrze o wiele bliżej. Na końcu ulicy, gdzie droga skręca do Basziktasz nad Bosforem, strzelał oddział rumelijskich żandarmów. Z tejże strony słychać było żywy huk armat a jeszcze dalej walczono o koszary Taszkiszla i Taxim. Z głównej ulicy widzi się mury koszar artyleryi. Trochę na prawo stoi wśród drzew „Karakoł“ jedna ze strażnic, zbudowanych na najważniejszych punktach strategicznych miasta. Tak w koszarach jak i w Karakole broniono się zażarcie. Kule dziurawiły mury, wybijały szyby, padały wszędzie. Podziwiałem wspaniały spokój w ruchach Rumeliotów; strzelali oni tak, jakby podczas ćwiczeń, a chociaż całą noc maszerowali, nie wydawali się zmęczonymi. W grupach po czterech lub pięciu poza węgłami nieregularnych do tyralierki jakby stworzonych murów, strzelają, celując długo i uważnie, przyczem klęczą, leżą lub stoją. Między jednym a drugim strzałem zaciągają się dymem papierosa, który potem podczas celowania trzymają w dwóch palcach, aby nie przeszkadzał. Gdy strzał trafi, uśmiechają się z zadowoleniem i robią uwagi. Naokoło nich sypią się hilzy, padając z brzękiem na piasek. Spokój tych strzelców ośmiela ciekawych, zbliżają się powoli wzdłuż murów, nieświadomi niebezpieczeństwa, aż jeden z nich pada. Nieszczęściem także jedna z kul trafia w szyję amerykańskiego dziennikarza, Fryderyka Moore, w chwili, gdy na środku ulicy nastawiał aparat fotograficzny.

Zaniesiono go do domu w stanie beznadziejnym.

Wojska starotureckie, stojąc pod krzyżowym ogniem artyleryi i karabinów, usiłowały kilkakrotnie wypaść. Widzieliśmy, jak od czasu do czasu ukazywały się wśród dymu na końcu oświetlonej słońcem drogi. Biegają tam i tam, jak zbiegłe zwierzęta, strzelają na oślep i padają pod strzałami Macedończyków. Niektórzy ratują się do pobliskiego niemieckiego szpitala. Ochotnicy macedońscy celują do nich z terasy marmurowej collège de Sainte Pulcherie. Musi przyglądają się temu z okien najwyższego piętra. Ochotnicy ci, to po części Albańczycy, po części Bułgarzy. W porównaniu z pięknem i świeżem umundurowaniem strzelców, są brudni i obdarci, noszą sandały i są pokryci kurzem, ale strzelają z takim samym spokojem, gdy zaś koło nich jaka kula przeleci, naśladują jej gwizd.

O pół do 8 rozchodzi się wieść, że poddały się koszary Maćka. W istocie ogień działowy słabnie. Baterye ustawiono na wysokości szkoły wojskowej, wstrzymały ogień. Wnet jednak zagrzmiały salwy działowe tuż blizko, gdyż jedna baterya skoncentrowała ogień na stawiające jeszcze opór koszary Taszkiszla i Taxim. Ludność przekonawszy się, że wojsko zwycięskie nie plądruje, gromadzi się ze wszystkich stron, aby przypatrywać się bitwie i każdy postęp zdobywców wita oklaskami, jakby w teatrze. — Ale jeden okrzyk wystarcza, by tłum się rozprószył. Wszystkie zamknięte domy ustroiły się w obce flagi, aby stanąć pod ochroną jakiegokolwiek zagranicznego państwa; dziwna parada wśród tych tragicznych okoliczności.

Po trzygodzinnej walce poddaje się rozwalony już karakół i wywiesza białą chorągiew. Macedończycy jednak trzymają karabiny gotowe do strzału i wołają: „Wychodźcie bez broni“! Mija parę minut i nowy strzał armatni rozbija dach karakołu. W bramie ukazuje się człowiek z odwróconym w dół karabinem i bez ociągania się podchodzi do zdobywców, za nim po jednemu trzydziestu żołnierzy — cała załoga karakołu. Po rozbrojeniu siadają sobie spokojnie na ziemi obok studni mauretańskiej. Obok nich stos jeszcze gorących karabinów i próżnych ładownic. — Walczyli widocznie aż do ostatniego ładunku, zanim się poddali. Teraz patrzą obojętnie, jakby to ich nic nie obchodziło. Kazano im walczyć i walczyli, potem wyczerpała się amunicya i poddali się — a więc wszystko w porządku.

Przeciw opornym jeszcze koszarom zaciągają ochotnicy armatę szybkostrzelną. Trwa to kwadrans, potem zaczyna się ogień, wszystkie okna w pobliżu pękają, tynk z murów obrywa się. Panika na całym placu, gdyż działo strzela pełnym nabojem z odległości 100 metrów. Po szóstym strzale koszary Taxim poddają się.

Wchodzę tam za baszybuzukami: w rogu podwórza leżą trzy trupy na wznak. W innym rogu kulą się jeńcy. Budynek mało uszkodzony, a plamy krwi widać tylko koło okien. Tymczasem baterya kieruje ogień przeciw koszarom Taszkiszla, atakując je od flanków. Wąskiemi ulicami, zabezpieczonemi od strzałów, przeciągają ranni Macedończycy. Jakiś ogromny Albańczyk, ze zranioną twarzą, ogląda się w spokoju duszy za opatrunkiem; zamiast tego, ludność zgromadzona na balkonach gotuje mu owacyę, którą olbrzym przyjmuje zupełnie obojętnie, widocznie wolałby czystą chustkę do obwinięcia rany. Liczba zranionych bardzo mała, gdyż atak wykonano nader ostrożnie. N. p. zajęcie Karakołu kosztowało tylko pięciu zabitych żołnierzy.

O g. 11 trwa jeszcze walka o koszary Taszkiszla. Jeden z wyższych oficerów macedońskich wpada na myśl genialną: woła trębacza i każe mu trąbić sygnał na wstrzymanie ognia. Zaledwie rozbrzmiał sygnał, przycichają uparte koszary, padają jeszcze jeden, dwa strzały, potem spokój. Buntownicy usłyszeli zwykły sygnał i instynktowo usłuchali komendy. Także atakujący wstrzymali na to hasło kroki nieprzyjacielskie, zaczynają się rokowania i Taszkiszla poddaje się.

W mieście panuje stosunkowy spokój. Uparta obrona kilku batalionów ustała po 6-godzinnej bitwie. Opór ten jest niewytłomaczony, gdyż buntownicy nie wyzyskali poprzednich dni wcale na to, aby zająć posterunki strategiczne i oszańcować się. Mieli dużo dział, gdyż koszary Taxim należą do artyleryi, ale nie mieli żadnej amunicyi, chociaż Macedończycy zajęli magazyny dopiero 22 kwietnia. Dali się schwytać w koszarach, jak niektóre zwierzęta dają się chwytać w swych norach; jedynym ich pomysłem było strzelać z okien.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Pogoda. Właściwie fatalna niepogoda, pluta, słota. Już w niedzielę wieczorem zaczął padać deszcz, który wytrwale moczył nas przez cały dzień wczorajszy i dzisiaj czyni to samo, w zajmującym dalszym ciągu. Wczoraj nawet ku wieczorowi polatywał śnieg. Nie możemy się ostatecznie żalić, gdyż w całej Europie środkowej i zachodniej o wiele jest gorzej, panują tam bowiem burze, opady śniegowe i dotkliwe zimna. Zima tegoroczna była ostra i długotrwała, spodziewano się więc, że w myśl prawa o wyrównaniu ciepłoty, wiosna da nam odszkodowanie za zimę. Tymczasem wiosna spóźniła się o kilka tygodni, a gdy wreszcie przyszła, panowanie jej trwało krótko. Wprawdzie w połowie maja święci Pankracy, Bonifacy i Serwacy bardzo często sprowadzają chwilowe oziębienie temperatury, ale najpierw mamy już dosyć zimna i wymienieni święci mogliby je zachować na późniejsze lata, a choćby stulecia, powtóre zaś do owych trzech świętych należą dopiero dni 12, 13 i 14 b. m., a więc połowa maja. Ale niebiosa nie pytają o to. W Paryżu padał śnieg, na Riwierze i na Lido, ludzie chodzą w ciepłych zarzutkach, więc czegóż ma żądać Kraków dla swojego położenia geograficznego. Byle tylko rychło deszcz ustał, a a co ważniejsza, byle nas ominęła powódź, to już przy naszej znanej cierpliwości przy pomocy parasolów, przeczekamy słotę.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek 6 b. m. o godz. 5 po południu.

Dwie wycieczki do Pienin. Sekcya wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie urządza w czerwcu dwie wycieczki do Pienin: samochodami i furkami. Wycieczka samochodami nastąpi wprost z Krakowa przez Mogilany, Myślenice, Chabówkę, Nowy Targ, Czorsztyn do Czerwonego Klasztoru, stąd łodziami do Szczawnicy (10 klm.); ze Szczawnicy przez Krościenko, Czorsztyn i dalej tą samą drogą do Krakowa. Wyjazd z Krakowa w niedzielę dnia 13 czerwca o godz. 5 rano, powrót do Krakowa tego samego dnia o godz. 10 w nocy. Koszta wycieczki wynoszą 40 kor. od osoby, w co wlicza się: opłatę jazdy samochodem tam i z powrotem i jazdy łodziami w Pieninach, obiad i zwiedzanie ruin zamku w Czorsztynie. Wycieczka koleją odbędzie się z Krakowa do Nowego Targu, a stamtąd furkami do Czerwonego Klasztoru (powrót tą samą drogą). Wyjazd z Krakowa dnia 19 czerwca o godz. 3 min. 45, powrót dnia 20 czerwca o godz. 11 w nocy. Koszta tej wycieczki wraz z noclegiem w Nowym Targu, z 2 wieczerzami, śniadaniem i zwiedzeniem ruin zamku Corsztyńskiego wynoszą 28 kor. od osoby.

Udział w powyższych wycieczkach należy zgłosić najpóźniej do 30 b. m. W wycieczce mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak panowie, oraz młodzież pod opieką osób starszych. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia, oraz pieniądze przyjmuje: Sekcya wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie (ul. Kanonicza l. 19, I p.); ustne informacye codziennie od godz. 4—6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Z Tow. technicznego. W sprawie wycieczki, zapowiedzianej na jutro do Sidziny, donosi prezes Kółka chemików, iż wyjazd nastąpi o godz. 1·15 po południu, a nie o godz. 3·15. W razie niepogody wycieczka nie odbędzie się, lecz zostanie odłożona.

Roman Żelazowski reżyser dramatu teatru lwowskiego, jeden z najwybitniejszych artystów polskich, wychowaniec sceny krakowskiej z doby jej największego rozkwitu, rozpoczyna w najbliższych dniach szereg gościnnych występów w krakowskim teatrze. Spragniona podnioślejszych wrażeń artystycznych i repertuarowych publiczność krakowska, powita niewątpliwie z żywą radością gościnę swego dawnego ulubieńca, którego talent rozbłysł tak świetnie na scenach warszawskiej i lwowskiej i uczynił artystą tego spadkobiercą tradycyj śp. Królikowskiego.

P. Żelazowski przybył już do Krakowa i rozpoczął próby ze sztuk, w których kolejno wystąpi.

Z teatru miejskiego. W piątek bieżącego tygodnia ukaże się nowość, niegrana dotąd w Krakowie, a stanowiąca sensacyę wszystkich wybitniejszych scen europejskich. Nowością tą sztuka w 4 aktach Bernsteina „Samson“. Wystawienie sztuki tej połączone będzie z pierwszym występem znakomitego artysty teatru lwowskiego p. Romana Żelazowskiego.

Z teatru ludowego. Rocznicę konstytucyi 3 Maja uczciła dyrekcya teatru ludowego wystawieniem wczoraj „Warszawianki“ St. Wyspiańskiego i II aktu „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza. Oba te utwory wystawione zostały z prawdziwym pietyzmem i oprawione, mimo szczupłości środków, jakiemi rozporządza scena ludowa, w ramy wykwintne, stylowe. Zwłaszcza „Warszawianka“, utwór o tak silnem napięciu dramatycznem, wypadła bardzo dobrze, a rola główna znalazły poprawnych wykonawców. Chłopicki w interpretacyi p. Barwińskiego miał pozę i szeroki gest, a tyrady padały z ust jego płynne i dobitne, o czystej, wyraźnej dykcyi. W rolach generałów, spieszących na bój pod Grochów, p. Poleński, jako Skrzynecki, sprawił miłą niespodziankę, przekonywując, że w rolach rezonerskich, o silnym patosie jest równie doskonały, jak w swoich właściwych kreacyach z zakresu komicznego. Niemego posłańca hiobowej wieści z pola walki, starego wiarusa, kreował p. Turski, robiąc silne wrażenie charakteryzacyą i mimiczną, a pełną wyrazu grą. Bardzo ładnie wyglądał p. J. Rygier, jako oficer, narzeczony Anny. Annę grała z wdziękiem p. Gawlikowska, Maryę p. Winiewska, która sceny tragiczne, jak n. p. wróżby zagłady bohaterom wolności, oddała z należytą mocą, wywołując grozę i nastrój.

Po „Warszawiance“ dyr. Rygier wygłosił z potęgą słowa odpowiedni do chwili patryotyczny wiersz p. t. „Zmartwychwstanie“, poczem odegrano II akt „Konfederatów“, w których postać księdza Marka odtworzył dyr. Rygier.

W obu utworach inscenizacya była wzorową. Publiczność, niedosyć jednak licznie zebrana, jakby należało ze względu na uroczystą chwilę, szczeremi oklaskami darzyła wszystkich artystów.

Z. P.

Zwłoki na torze kolejowym. Dzisiaj około pół do 5 rano budnik kolejowy Kotas przy moście kolejowym nad ul. Kopernika w Krakowie, przechodząc torem, zauważył leżące na szynach pokrwawione zwłoki jakiejś starszej kobiety. Zawiadomił o tem natychmiast urzędnika ruchu na dworcu krakowskim oraz dyrekcyę policyi, z ramienia której na miejsce przybył urzędnik policyi p. Roczek. Przybyłe na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon owej kobiety, a lekarz kolejowy dr Żeleński skonstatował u zabitej zmiażdżenie prawej ręki i nogi oraz silne obrażenia na głowie. Jak śledztwo policyjne wykazało z znalezionych przy zabitej papierów jest nią Eleonora Palatowa, około 65 lat licząca z Borysławia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa śmierć poniosła skutkiem nieszczęśliwego upadku z wagonu.

Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Małoletni przestępca. Wczoraj wieczorem jednej z przechodzących pań ulicą Szewską wyrwał torebkę z pieniądzmi jakiś młody chłopak, poczem szybko zwrócił się do ucieczki, przytrzymany jednak został przez przechodzącego żołnierza i oddany w ręce policyi, gdzie się okazało, że jest to 14-letni Julian Susuł należący do kategoryi karanych młodocianych przestępców.

Nieuczciwy służący. Pełniący w sklepie optycznym p. Biasonowej funkcye służącego niejaki Władysław Ciecieręga, korzystając z nieuwagi personalu sklepowego, skradł onegdaj cztery pary okularów w złotych oprawach oraz kilkanaście sztuk termometrów i lampek elektrycznych — które usiłował wczoraj zastawić w Banku pobożnym. Urzędnikowi banku, do którego zgłosił się Ciecieręga, wydało się podejrzanem pochodzenie zastawianych rzeczy, a widząc na oprawkach firmę p. Biasonowej, zwrócił się telefonicznie z zapytaniem o wyjaśnienie do właścicielki sklepu. Ciecieręga, widząc grożące sobie przyaresztowanie, umknął szybko, pozostawiając przyniesione przedmioty, które zostały zwrócone właścicielce. Policya poszukuje Ciecieręgi.

Z kraju.

Zarząd Krynicy. Jak donoszą dzienniki lwowskie, szef departamentu sanitarnego w namiestnictwie, dr Merunowicz, z powodu nawału pracy, postanowił się usunąć od zarządu Krynicą, a cały ten dział powierzony zostanie kraj. inspektorowi sanitarnemu, dr Kalikstowi Krzyżanowskiemu.

Maków, 2 maja. Ruchliwe Koło tutejsze T. S. L. uczciło godnie 118 rocznicę Konstytucyi obchodem, który przez długi czas pozostanie w pamięci naszej. O godzinie 5 po południu odbył się pochód, w którym prócz tutejszych stowarzyszeń wzięła udział dziatwa szkolna i publiczność, z powodu niepogody jednak, nie wypadł on tak imponująco, jak się to zapowiadało. Wieczór zgromadził w sali Sokoła bardzo liczną publiczność i to nietylko ze sfer inteligencyi, lecz może po raz pierwszy widziano tylu reprezentantów mieszczaństwa i naszego ludu. Na program wieczorku złożyło się słowo wstępne prezesa Koła p. Bieleckiego, poczem, na wniosek jego zgromadzona publiczność uchwaliła jednogłośnie rezolucyę protestującą przeciw odłączeniu Chełmszczyzny, jako nowemu dowodowi zachłanności Rosyi. Nastąpiła potem deklamacya młodego poety p. Lubardowicza, poczem amatorzy odegrali poprawnie sztukę „Car jedzie“ Zapolskiej. Z wykonawców ról na szczególną uwagę zasługują: p. Zygmuntowicz jako dziadek, p. Bańska, p. Brodzińska, oraz p. Kus, jako znakomity stróż. Piękną uroczystość zakończył żywy obraz, któremu się osobno należy wzmianka. W malowniczem ugrupowaniu ujrzeliśmy alegoryę T. S. L. Stachiewicza urozmaiconą dwiema grupami dzieci po obu stronach i dwoma piskiętami sokolemi, jako symbolem straży tej oświaty. Zasługa w urządzeniu tego obrazu przypada w udziale utalentowanej artystce-rzeźbiarce p. M. Spławińskiej, która też jako główna osoba obrazu zachwycała pięknością stroju i postawą.

Skawina 3 maja. Miasteczko nasze obchodziło wczoraj uroczyście rocznicę Konstytucyi, co świadczy o szczerem zainteresowaniu się sprawami narodowemi tutejszej ludności i o wydatnej pracy, którą podjęła garść ludzi dobrej woli. Pochód, w którym wzięło udział tutejsze sokolstwo, straż pożarna, dziatwa obu szkół i liczne zastępy mieszkańców, wypadł okazale; dzielnie przemówił o znaczeniu Konstytucyi miejscowy prezes Sokoła p. Maszewski. Wieczorem odbyło się uroczyste zebranie w Sokole, na którem sędzia p. Paruch wygłosił odczyt o Konstytucyi, a śpiew chóru kolejowego z Krakowa i piękna deklamacya p. Tomaszewskiego przyczyniły się wielce do uświetnienia drogich, rozpamiętywanych chwil. Dziś odbyła się osobno, staraniem tutejszego nauczycielstwa uroczystość szkolna, podczas której przemówił do dziatwy nauczyciel p. Nowotny.

Brzesko 3 maja. Dzięki staraniom obecnego zarządu, a głównie prezesa druha Salwacha, uczcił Sokół uroczyście rocznicę Konstytucyi. Program wykonano starannie. Odczyt wygłosił p. Żukowski z Krakowa, który mimo podeszłego wieku, na zaproszenie chętnie do nas przybył, za co też serdeczna podzięka mu się należy. Wykonawców dalszego programu (fortepian, skrzypce, śpiew) darzono niemilknącemi oklaskami; trzeci akt z „Kościuszki“, pod reżyseryą dra Ciastonia, wypadł bez zarzutu. W wielkiej sali Sokoła zauważyć można było liczne grono włościan, którzy wraz z wójtem druhem Bełkowskim ze Słotwiny i Brzezowca na uroczystość przybyli. Po wieczorze odbyło się wspólne zebranie towarzyskie.

Tarnów 2 maja. (Analfabetyzm. — Ochotnicza straż pożarna).

Smutne refleksye nasunąć się muszą każdemu, kto czyta sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady m. Tarnowa. Przy sprawie rozszerzenia szkoły 2-klasowej na 4-klasową w Strusinie dowiedziano się z ust burmistrza dra Tertila, że w samym Tarnowie przeszło 1.800 dzieci, skutkiem ciasnoty budynków szkolnych, nie pobiera wcale nauki szkolnej. Dwa tysiące blisko dzieci tonie w analfabetyzmie. Doprawdy, jak na miasto przemysłowe i handlowe, o 35.000 mieszkańców, które w dodatku ma pretensye do kultury, cyfra ta jest niebywale wysoka. Żywimy niepłonną nadzieję, że Rada miejska wszelkich sił dołoży, aby zmyć z siebie tę plamę, a w bieżącym roku — który jest jubileuszem Słowackiego, nadarza się po temu najlepsza sposobność. Niech za słowami, idą czyny.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie Straży ochotniczej pożarnej pod przewodnictwem p. Stapfa, który imieniem rady zawiadowczej zdawał sprawozdanie za lata 1907 i 1908. Sprawozdanie kasowe, jako też preliminarz dochodów i wydatków na rok 1909 przyjęto, Wkońcu odbyły się wybory do rady zawiadowczej, do której weszli pp.: Stapf (prezes), Majewski (wiceprezes), ks. Walczyński, ks. Górka, dr Pilzer, Szatko, Michalski, Serednicki, Skubiejski, Hollender (skarbnik) i Jamrowicz (naczelnik).

Prelekcye inż. Libańskiego. Ceniony popularyzator wiedzy inż. Libański przybędzie 8 bm. do Nowego Sącza, gdzie w sali domu robotniczego wygłosi wykład o katastrofie w Messynie. Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnemi. Początek o $8^1/_2$ wieczór. Ceny miejsc: 2 K, 1 K 40 h, 1 K, 40 hal.

Rychwałd (przy Żywcu), 3 maja. Dzięki uświadomieniu narodowemu tutejszej ludności, można było po raz pierwszy urządzić obchód rocznicy konstytucyi. W kościele odbyło się nabożeństwo patryotyczne, w czasie którego śpiewała młodzież szkolna kościelne pieśni patryotyczne, poczem odbył się uroczysty poranek, na który zgromadziło w pięknie udekorowanej sali szkolnej kilkanaście osób z tutejszej gminy. Odczyt o konstytucyi wygłosił kierownik szkoły p. Antoni Żelazny, poczem młodzież wygłosiła szereg utworów Romanowskiego, Gaszyńskiego i odśpiewała kilka pieśni patryotycznych. Wskazać jeszcze należy na to, że ludność tutejsza zaczyna się skłaniać do datków pieniężnych na cele oświatowe. Zawdzięczać to wypada tutejszemu nauczycielstwu, które rozprzedało 170 kart iluminacyjnych i zebrało prócz tego w tym dniu kilkanaście koron na cele T. S. L. Jest to pierwsza próba wprowadzenia obchodów narodowych w naszej wsi, dla ludności pod względem narodowym dotychczas dość zaniedbanej, tem bardziej więc zasługuje ona na gorące uznanie.

Tarnobrzeg, 3 maja. (Protest mieszczaństwa przeciw projektowi oderwania Chełmszczyzny.) Na wykładzie popularnym „O ziemiach dawnej Polski“, który wygłosił w sali „Czytelni mieszczańskiej“ p. Z. Kolasiński, uchwalili zebrani następujący protest: „Zgromadzeni w dniu 2 maja b. r. w sali Tow. „Czytelnia mieszczańska“, obywatele miasta Tarnobrzega podnoszą z głębi serc uroczysty protest przeciw zamierzonemu oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i wzywają wszystkie polityczne czynniki, aby wystąpiły póki czas w obronie zagrożonych rodaków“. Protest uchwalono przesłać na ręce prezydyum Koła polskiego w Wiedniu.

Sprawa spadku. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“ następującą korespondencyę z Przemyślan: W znanej i głośnej sprawie o oszustwo spadkowe, popełnione przez Boguckich na szkodę Wolańskich, przybył tu 28 kwietnia sędzia śledczy dr Berson ze Lwowa, który u byłego kamerdynera śp. Wolańskiego Macieja Beluchowskiego, obecnie właściciela dóbr w Dobrzenicy koło Przemyślan, przeprowadził rewizyę mieszkania.

Frysztak (koło Jasła), 3 maja. Staraniem osobno zawiązanego komitetu, ze współudziałem członków miejscowego Koła T. S. L., uczciło miasteczko nasze uroczyście rocznicę narodową. W obchodzie wzięła bardzo licznie udział ludność wiejska z sąsiednich gmin, co szczególnie podkreślić należy. Częścią popołudniowego programu był odczyt o treści historycznej, po ukończeniu którego na wniosek prelegenta. jednogłośnie uchwalono energiczny protest przeciwko oddzieleniu Chełmszczyzny. Protest przesłano Kołu polskiemu w Wiedniu.

Ze świata.

O przywrócenie dyecezyi mińskiej. Z Wilna donoszą: Biorąc na seryo ukaz tolerancyjny parafianie kościoła katolickiego w Mińsku wnieśli do rady ministrów prośbę zbiorową o przywrócenie dyecezyi mińskiej. W odpowiedzi na to ks. dziekan Michał Siewruk otrzymał od gubernatora mińskiego rozolucyę tej treści, że minister spraw wewnętrznych nie uznał za możliwe wnieść prośby ich na ogólne zebranie rady ministrów „z powodu braku jakichkolwiekbądź przyczyn dla jej uwzględnienia“.

Z tego powodu „Kuryer lit.“ słusznie zaznacza, że sprawa przywrócenia, a raczej odseparowania dyecezyi mińskiej od mohylowskiej nie była prowadzona racyonalnie. Dyecezya mińska nie była skasowana w sposób prawny, bo tylko w roku 1869, bez zezwolenia Rzymu na zasadzie rozporządzenia administracyjnego, zwinięto seminaryum i kapitułę. Ostatni biskup Woytkiewicz musiał wyjechać do Wilna i oddać dyecezyę mińską pod zarząd administratora dyecezyi wileńskiej z ramienia rządu prałata Żylińskiego. W następstwie, na wikaryuszów apostolskich dyecezyi mińskiej kurya rzymska mianowała każdorazowo arcybiskupów lub administratorów mohylowskich, co stwierdza, że ze strony papieża nie było żadnego zezwolenia na zwinięcie dyecezyi. Wobec takiego stanu rzeczy, dyecezyi mińskiej, nie zniesionej bynajmniej, a tylko od lat 40 pozbawionej biskupa i samodzielnego zarządu, niema żadnej potrzeby przywracać. Należy zatem zbadać dokładnie na jakiej zasadzie administracyjne rozporządzenie z r. 1869 do tej pory się utrzymało jakiej treści było i kto wydał owo rozporządzenie. Opierając się na takiej podstawie prawnej i na konkordacie, łatwo zdecydować, gdzie, jak i do kogo należy prośbę wnosić. Może się wówczas lepiej powiedzieć.

Konfiskata książki o Chełmszczyźnie. Z Petersburga donoszą: „Z rozporządzenia generał-gubernatora nie jest dopuszczana z zagranicy książka p. t. „Dokumenty w sprawie guberni chełmskiej“, str. 23, Kraków, 1908. Gdy książka ukaże się na poczcie, to nazwisko adresata winno być bezzwłocznie zakomunikowane kancelaryi generał-gubernatora, wobec czego, jeżeli ktoś z Krakowa wyśle książkę ze względu po prostu na kwestyę historyczną — to adresat ucierpi.

Mord w więzieniu. Z Kielc donoszą: O strasznych stosunkach, panujących w tutejszem więzieniu świadczy fakt następujący: „O świcie, dnia 27 z. m. w t. zw. „Katorżniku“ więzienia kieleckiego, zabici zostali dwaj bracia bandyci, niejacy Biernaccy, za stosowanie terroru względem swych współtowarzyszów. O godz. szóstej rano, gdy otwarto kaźń, wdarło się z innych kaźni ze 20 aresztantów. Wśród wrzasków wielkich zakłóli oni Biernackich nożami (!). Ponieważ do czynu tego przyznało się dwóch aresztantów, oczekujących na bezterminowe roboty ciężkie, skazano ich tedy, łącznie z 5 ewentualnymi wspólnikami, również pozbawionymi wszelkich praw, na karę cielesną: 2 po 75 rózeg, a 5 po 35. Kara ta została wykonaną tegoż dnia, wobec prokuratora i władz więziennych. Charakterystycznem było, że pomimo ścisłej rewizyi, mordercom odebrano tylko lichy kozik i rodzaj sztyletu zrobiony z gwoździa. Tymczasem Biernaccy najwyraźniej zakłóci zostali nożami fińskiemi“.

O zamordowanie Hercensteina. Sąd finlandzki (Geraldsgericht) w Kinvene, przesłuchuje dalszych świadków w sprawie zamordowania posła do Dumy, Hercensteina. Żona pewnego członka Związku ludzi prawdziwie rosyjskich, niejakiego Rudzika, który uciekł, opowiadała, że, jak słyszała od męża, mordercy Hencensteina otrzymali 30.000 rubli nagrody. Według jej zeznania, Rudzik uciekł za poradą Związku, od którego otrzymał fałszywy paszport. Z początku Związek dawał Rudzikowej co miesiąc zapomogę, ale ją potem zastanowił. Rudzikowa nie wie, czy mąż jej brał udział w zamordowaniu Hercensteina, wie tylko, że agitatorowie Związku bywali często u niego.

Prusakow, były sekretarz Dubrowina, osławionego przywódcy Związku, opowiadał, że Juskiewicz-Kraskowski, bojowiec Związku, wymuszał na Dubrowinie ciągłe opłaty, a rolę pośredniczki pomiędzy nimi odgrywała niejaka Wierbicka, metresa Juskiewicza, zajęta w administracyi organu Związku rosyjskich ludzi „Russkoje Znamia“.

Z armii. Jak donoszą z Wiednia, ma w roku 1910 nastąpić zamierzony już oddawna rozdział wojskowego kadru telegraficznego, od pułku kolejowego, poczem utworzony zostanie samoistny batalion telegr., podległy wprost ministerstwu. Batalion ten składać się będzie z 4 kompanij. Później powstanie drugi batalion na Węgrzech. Oddziały dla telegrafu bez drutu będą tylko w czasie pokoju połączone z batalionem telegraficznym. W roku 1910 lub 1911, zostanie zniesiony kurs telegraficzny dla piechoty i konnicy w Tulln, a oficerowie i szeregowcy pobierać będą naukę w batalione telegraficznym.

Co się tyczy jezdnych stacyj dla telegrafu bez drutu, to będą one utworzone tylko dla komendantów armii, później mają otrzymać je w razie wojny także komendanci korpusów. Obecnie armia austryacka posiada 4 starsze stacye, tudzież dwie najnowszego typu. Najwyższa donośność na lądzie wynosi 520 kilometrów dla stacyi nowego typu, gdy stacye dawne działają tylko na odległość 300 kilometrów w linii powietrznej. Koszt jednej stacyi nowego typu, o czterokonnym zaprzęgu wynosi 25.000 koron. Zajmującym jest szczegół, że stała stacya dla telegrafu bez drutu w Poli, mając maszt wysokości 85 metrów, a siłę 15 kilowatów, chwyta przy sprzyjającym wietrze depesze powietrzne, nadawane z Paryża do Cliffton w Anglii. Istnieje

zamiar utworzenia w państwie 6 takich stacyj stałych, ażeby niezawiśle od cywilnego telegrafu państwowego, można się z Wiednia porozumiewać z armiami na rozmaitych placach boju.

Międzynarodowa wystawa fotograficzna została otwarta w Dreźnie i przedstawia się znakomicie, jak stwierdza tamtejsza prasa. Na uroczystość otwarcia przybył z dworem król saski Fryderyk August, a mowę inauguracyjną wygłosił profesor Seifert. Naukowy dział fotograficzny został świetnie urządzony. Dział folklorystyczny obesłały obficie wszystkie państwa. Urzędy policyjne urządziły dział kryminalistyczny. Dział fotografij amatorskich przedstawia się bogato. Austrya posiada swój oddział w osobnych ubikacyach.

Wyrodny ojciec. Kamieniarz Knopp z niemieckiej miejscowości Boppard został na śmierć skazany za to, że trzech swoich synów ciężko okaleczył, znęcając się ciągle nad nimi, a pasierbowi rozbił czaszkę obcasem i w ten sposób zabił go. Za morderstwo został skazany na śmierć, a za znęcanie się na rok więzienia. Zbrodniarz przyjął wyrok obojętnie.

Willa Allatini, znajdująca się w Salonice, a zamieszkana obecnie przez eks-sułtana Abdul Hamida, jest — jak to już zaznaczyliśmy — własnością bankiera Allatiniego. Otóż Allatini jest zięciem bł. p. dra Arnolda Rappaporta, posła do Rady państwa i byłego adwokata krakowskiego.

Ze sfer aptekarskich. P. Tadeusz Skowroński nabył na własność aptekę w Myślenicach, prowadzoną dotąd przez długie lata przez p. Wł. Gumińskiego.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył Jan Owoc 1 K.

Konkurs na stypendyum z funduszu im. A. Mickiewicza. Zarząd główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych ogłasza konkurs na 12 jednorazowych stypendyów, każde w kwocie 100 koron z funduszu im. Adama Mickiewicza dla wdów i sierot po nauczycielach szkół średnich, którzy byli członkami Towarzystwa. Podania o te stypendya należy wnosić do zarządu głównego Tow. (Lwów, ul. Małeckiego 5) za pośrednictwem zarządów Kół Tow. najdalej do 15 czerwca.

Z kalendarza. We wtorek 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.; we środę 5 maja: Piusa p. w. i Nawrócenie św. Aug.; we czwartek 6 maja: Jana w Oleju i Heliodora.

Wschód słońca 4 maja o godz. 4 min. 13, zachód o godz. 6 m. —; długość dnia 14 godzin min. 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 maja termometr doszedł od + 5·1 do 8·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 4 maja o godz. 7 rano stan barometru 748·6 mm., termometra + 6·8 C.; wiatr północno-północno-zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
We wtorek „Król".
We środę „Król".
We czwartek: „Król".

Repertoar teatru ludowego.
We wtorek: „Ogniem i mieczem".
We środę: „Szatan-kobieta".
We czwartek „Ogniem i mieczem".

Z sali sądowej.

Kraków, 4 maja.

(Rabunek i morderstwo).

Głośna przed dwoma miesiącami w Krakowie sprawa rabunkowego napadu na pp. Grajowerów, w mieszkaniu przy ulicy Zwierzynieckiej, znalazła dzisiaj epilog przed tutejszym sądem przysięgłych. Na ławie obwinionych zasiedli czterej typowi bandyci z za kordonu, niestety pochodzący z szeregu ukwalifikowanych robotników, którym prokuratorya państwa zarzuca zbrodnię rabunku, gwałtu publicznego, oraz usiłowanego i dokonanego morderstwa.

Podsądnymi tymi są:

Józef Słoń, 29-letni murarz, rodem z Miedzianej Góry, powiat Kielecki; Faustyn Łata, false Ślęzak, 22-letni odlewacz żelaza, rodem z Będzina; Alfred Hemm, 27-letni tokarz z Dąbrowy Górniczej i Roman Józef Bejm, 23-letni monter z Potoka Dolnego, gub. kieleckiej.

Jak wiadomo z dokładnych, wyczerpujących sprawozdań, zamieszczonych w naszym dzienniku zaraz po napadzie, w piątek wieczór, d. 5 marca b. r. do mieszkania p. Grajowera wtargnęło po godzinie 7 wieczór czterech nieznanych mężczyzn, z których jeden rzucił się na p. Izaka Grajowera, drugi na żonę jego, Małkę, trzeci na kuzynkę Grajowerów, pannę Rachelę Braudsdorfównę, podczas gdy czwarty bandyta zajął się przeszukiwaniem szuflad biurek i szaf, stojących w pokoju. W chwili tej weszła do pokoju, gdzie bandyci byli już bliscy śmiertelnego zduszenia swych ofiar, służąca Szyfra Daunówna, która, wyrwawszy się jednemu z mężczyzn, chcącemu ją zatrzymać, zbiegła na dół, na podwórze, gdzie zaalarmowała wołaniem o pomoc mieszkańców kamienicy. Wtedy bandyci, widząc, że mogą być schwytani, nie dokonawszy rabunku, zbiegli, gęsto strzelając z rewolwerów do zabiegających im drogę domowników i ostatecznie wydostawszy się na ulicę, zdołali ujść pogoni.

W dwa dni później, w nocy, z niedzieli na poniedziałek, zbrodniarze wpadli w ręce władz bezpieczeństwa. Mianowicie nocy owej doniesiono patroli policyjnej przy moście podgórskim, że z pewnego podejrzanego domu, przy ulicy Wawrzyńca, wyszli dwaj mężczyźni, podobni do tych, których rysopis podała policya. Na doniesienie to agent policyjny Rusi plutonowy Mucha, zatrzymali wskazanych im mężczyzn, z których jednego zaraz odprowadzono do ekspozytury policyi w Podgórzu, drugi jednak wyrwał się z rąk patroli, a ścigany strzelał z browninga na prawo i lewo przed siebie i za siebie, przyczem jednym ze strzałów zranił agenta policyjnego, p. Józefa Iglickiego, drugim, przechodzącego kupca, Eisiga Schwarzberga. Ostatecznie ujęto i tego bandytę w podworcu domu l. 7, przy ulicy Kołłątaja w Podgórzu, gdzie się schronił, a przeprowadzone odrazu energiczne śledztwo policyjne, wykryło jeszcze dwóch wspólników. Razem więc w ręce policyi wpadli wszyscy czterej sprawcy napadu na pp. Grajowerów, którymi okazali się: Słoń, Hemm, Bejm i Łata.

Mimo stanowczego zapierania się uwięzionych, śledztwo sądowe, na podstawie silnych dowodów ustaliło winę wszystkich czterech. Ponieważ dowiedzionem zostało, że Hemm, w czasie ucieczki z mieszkania Grajowerów strzelał z rewolweru do chcącej go zatrzymać p. Józefy Dulowej, został on także oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa, Ślęzak-Łata natomiast, z powodu śmierci potrzelonego przez niego kupca Schwarzberga, oskarżony został o zbrodnię dokonanego morderstwa.

Rozprawie przewodniczy radca sądu Raczyński, oskarżenie wnosi prokurator dr Lang, obwinionych bronią: adw. dr Bardel i obrońca w sprawach karnych Jendl. Jako lekarze rzeczoznawcy zasiadają: dr St. Jankowski i dr Kwiatkowski.

Do rozprawy, na którą wstęp jest za biletami, powołano 53 świadków.

Obwinieni, z wyglądu wcale przyzwoici robotnicy, siedzą w otoczeniu czterech uzbrojonych dozorców.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, co trwało do godziny pół do 11 przed południem, przystąpił przewodniczący do kolejnego przesłuchiwania oskarżonych, zaczynając od obwinionego Józefa Słonia.

Osk. Słoń, zapytany przez przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, odpowiada przecząco. Dosyć szczegółowo opowiada dalej, jako przybył do Krakowa w sierpniu z. r. z kapitałem 800 rubli i zaraz otrzymał robotę, jako murarz, w fabryce Stryjeńskiego, a potem u Bettera. Straciwszy robotę w zimie, wyjechał do Kielc do brata, skąd znowu wrócił do Krakowa w lutym b. r., przywożąc 100 rubli. Żadnego ze współoskarżonych dawniej nie znał, dlatego nie jest prawdziwem twierdzenie Ślęzaka-Łaty, że poznał się z nim (Słoniem) w więzieniu w Piotrkowie. W napadzie rabunkowym nie brał żadnego udziału, gdyż w krytycznym czasie, wieczór, o godzinie 7 wieczór, 5 marca, był w łaźni, gdzie zabawił się do godziny 8 wieczór.

Oskarżony Łata, tak samo jak poprzednik, oświadcza, że nie poczuwa się do winy uczestnictwa w rabunku na pp. Grajowerów. Do Krakowa przyjechał w dniu 28 lutego, z Katowic, wraz z Hemmem. Przybywszy do Krakowa, w celu porady lekarskiej, zamieszkał u Słonia, w mieszkaniu jego, przy ulicy św. Jana. Słonia dawniej nie znał, wprawdzie w więzieniu piotrkowskiem widział podobnego człowieka, ale nie jest pewnym, czy to był Słoń. W czasie napadu na Grajowerów spał w mieszkaniu. Co do aresztowania jego w Podgórzu w nocy 7 marca, to był on podniecony obawą, że obcy bandyci chcą go napaść i we własnej obronie, strzelał na oślep, dla postrachu.

Następnie przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonych Hemma i Bejma, którzy również przeczą, jakoby brali udział w napadzie rabunkowym przy ul. Zwierzynieckiej na Grajowerów, starając się wykazać swoje „alibi" w owym czasie.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 maja.

Wiadomości osobiste. Prezydent dyrekcyi poczt Seferowicz wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Zastępstwo objął wiceprezydent Pikor.

Proces prasowy. Przez trzy dni toczyła się we Lwowie rozprawa prasowa przeciwko byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi socyalistecznego „Głosu" Tadeuszowi Hartlebowi, oskarżonemu o obrazę czci oficyała mag. w Drohobyczu Kusznira i werkmistrza Noworolskiego. Sędziom przysięgłym postawiono 12 pytań głównych i 8 dodatkowych. Co do pewnych zarzutów, uczynionych przez oskarżonego w inkryminowanych artykułach, przeprowadził on dowód prawdy. W niektórych jednak faktach sąd uznał dowód prawdy za niedostateczny, lub też uważał poczynione oskarżycielom zarzuty za gołosłowne obelgi, co do których dowodu prawdy niema. Skutkiem tego został Tad. Hartleb skazany na 2 miesiące aresztu lub na grzywnę 300 koron i ponoszenie kosztów procesu. Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

O wstęp do kawiarni. Na skargę p. S. F., któremu przed niedawnym czasem właściciel kawiarni „Grand" odmówił wstępu do niej, wydała dyrekcya policyi we Lwowie zarządzenie, że panu F. S. przysługuje nadal prawo chodzenia do kawiarni „Grand" i że ma być tam jak każdy gość należycie obsłużony oraz nałożyła na właściciela grzywnę. Orzeczenie to opiera się na stwierdzeniu, że oskarżyciel zachowaniem się swojem w kawiarni nie dał powodu do zażaleń, a ma znaczenie zasadnicze ze względu na prawa publiczności uczęszczającej do wkaiarń.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Honor" (występ B. Leszczyńskiego).
We czwartek: „Rozwódka", operetka Falla.

Z Koła polskiego.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 4 maja.

(Projekty podatkowe. — Budowa kanałów. — O pobicie Polaków w Bielsku).

Przed posiedzeniem Izby posłów, zebrało się Koło polskie na naradę w sprawie projektów podatkowych. Na wniosek komisyi parlamentarnej zgodziło się Koło, aby prezesa Głąbińskiego upoważnić do zabrania głosu przy pierwszem czytaniu przedłożeń podatkowych.

Prezes ma zaznaczyć w swem przemówieniu, że Koło nie może się zgodzić na to, aby sanacyę finansów krajowych przeprowadzono z uszczerbkiem autonomii krajowej. Równocześnie z temi reformami podatkowemi musi nastąpić zniesienie dwóch ostatnich klas podatku domowo-klasowego i wprowadzone być mają ulgi przy podatku domowo-czynszowym. Zresztą głosowanie za temi ustawami uczyni się zawisłem od dokładnego zbadania projektów.

Poseł Sikorski domagał się, aby przy tej sposobności poruszono sprawę budowy kanałów. Wskazał on na grożące upośledzenie Galicyi przy podziale sum przeznaczonych na budowę kanałów.

Poseł dr Górski domagał się uwzględnienia sytuacyi miast, potrzebujących sanacyi finansów.

Pos. Petelenz żądał, aby przyjęcie ustaw podatkowych wprost uczyniono zawisłem od usunięcia ograniczenia autonomii i zapewnienia miastom odpowiednich funduszów. Mowca położył nacisk na sprawę budowy kanałów.

Pos. Stwiertnia oświadczył, że słychać, iż przeznaczona na budowę kanałów suma dziesięciu milionów koron, ma być w następujący sposób rozdzielona: Wiedeń (Dolna Austrya) otrzymać ma 5 milionów, Morawy 3 miliony, a Galicya tylko 2 miliony.

Prezes Głąbiński wyjaśnia, że podług układów z prezydentem gabinetu Bienerthem, miało być przeznaczonych dla Galicyi na budowę kanałów pięć milionów koron. Zmiana gabinetu wywołała jednak zmianę w tym planie. Minister handlu Weisskirchner oświadczył, że nie może się zgodzić na tak znaczną sumę dla Galicyi i przeznaczył na wykupno gruntów, potrzebnych pod budowę kanału w Dolnej Austryi, na Morawach i w Galicyi 10 milionów koron i na rozpoczęcie robót. Uchwałę tę zakomunikowano wszystkim interesowanym czynnikom i przystąpiono do akcyi.

Rozdział przeznaczonych na budowę kanałów 10 milionów zrobiła dyrekcya budowy dróg wodnych, która orzekła, że dla Galicyi potrzeba 1,900.000 koron, w rzeczywistości zaś potrzeba dla Galicyi 3 miliony.

Z powodu rozpoczęcia się obrad Izby posiedzenie Koła przerwano i uchwalono upoważnić posła Zamorskiego do wniesienia w Izbie interpelacyi z powodu pobicia kilku Polaków przez Niemców w Bielsku.

Po detronizacyi Abdul Hamida.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 4 maja).

Rewizya konstytucyi.

Konstantynopol. Izba deputowanych rozpoczęła dyskusyę nad rewizyą konstytucyi. Projekt referenta dąży wogóle do ograniczenia włady sułtana i przeniesienia jej na naród. Z najważniejszych postanowień należy podnieść:

Sułtan mianuje tylko szeika ul islam i wielkiego wezyra, ten zaś tworzy gabinet. W razie wotum nieufności Izby dla w. wezyra, gabinet musi ustąpić.

W sprawach amnestyi rozstrzyga parlament. W razie rozwiązania parlamentu wybory mają się odbyć w ciągu 5 miesięcy. Jeżeli Izba dwukrotnie odrzuci przedłożenie rządowe, musi być rozwiązana.

Jeżeli nowa Izba znowu odrzuci projekt ustawodawczy, jest on stanowczo odrzucony. Sesya parlamentu trwa 6 miesięcy. Senat składa się z 35 członków, z których $^1/_3$ mianuje sułtan, a $^2/_3$ są z wyboru. Prawo sułtana, skazywania osób niebezpiecznych na wygnanie, znosi się.

Abdul Hamid do cesarza Wilhelma.

Rzym. „Tribuna" donosi z Konstantynopola, że w Ildizie znaleziono między innemi list Abdul Hamida do cesarza Wilhelma. Abdul Hamid przyrzekał w tym liście cesarzowi bardzo ważne koncesye, jeżeli wpłynie na to, by utrzymać go na tronie. Znaleziono także rzekomą odpowiedź cesarza Wilhelma.

Jednomiesięczna pensya.

Konstantynopol. Stosownie do zwyczaju, rząd kazał wypłacić urzędnikom jednomiesięczną pensyę z okazyi zmiany na tronie.

Goltz wielkim wezyrem?

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Konstantynopola, że niemieckiemu generałowi Goltzowi ofiarowano wielki wezyrat (?!). Goltz propozycyę tę odrzucił.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 maja.

Pogrom akademików w Leoben.

Leoben. W nocy z wczoraj na dzisiaj, bez żadnych istotnych powodów urządzili robotnicy istny **pogrom** tutejszych akademików.

Tłum strajkujących robotników, przybrawszy sobie ochotników z miejscowej ludności, bił każdego ze spotkanych akademików, bez różnicy narodowości, pastwiąc się nad nimi w sposób brutalny.

Przez cały czas tego pogromu władze bezpieczeństwa publicznego pozostały bezczynne i przypatrywały się obojętnie gorszącym scenom.

Liczba ofiar wynosi około dwudziestu rannych akademików, z których kilku odniosło śmiertelne obrażenia.

Wśród młodzieży tutejszej akademii górniczej panuje silne wzburzenie.

Nie jest wykluczone powtórzenie się rozruchów. (Depeszę tę otrzymaliśmy od przygodnego korespondenta. Do Wiednia, zdaje się, nie dotarła jeszcze o tych wypadkach wiadomość, gdyż stamtąd nie otrzymalismy żadnej o tem zajściu informacyi. (Przyp. Red.).

Z przesilenia na Węgrzech.

Budapeszt. Organ Kossutha „Budapest" donosi, że po posłuchaniu prezydentów Izby posłów i Izby magnatów, cesarz przyjmie Kossutha, następnie Andrassego i innych polityków.

Następca tronu ma przybyć także do Budapesztu. Przywódca katolickiej partyi ludowej hr. Zichy ponownie powołany został na posłuchanie do następcy tronu.

Rokowania z Serbią.

Belgrad. Poseł austro-węgierski w Belgradzie hr. Forgach, został powołany do Wiednia w sprawie rokowań handlowych z Serbią.

Bülow, czy konserwatyści?

Berlin. Bülow uda się w przyszłym tygodniu do Salzburga, celem zdania cesarzowi Wilhelmowi sprawy z sytuacyi wewnętrznej. Bülow chce zaproponować cesarzowi rozwiązanie parlamentu i energiczne wystąpienie przeciw konserwatystom za ich opozycyę przeciw reformom podatkowym. Gdyby cesarz projekta te odrzucił, Bülow poda się do dymisyi.

Przywrócenie konstytucyi w Persyi.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Teheranu: Szach telegraficznie zawiadomił wszystkich książąt, że zamierza przywrócić konstytucyę. Wydał on rozporządzenie, zwołujące na nowo parlament.

Wobec tego wojska rosyjskie będą się musiały cofnąć. Rosya w całej tej sprawie poniosła klęskę. To nałożyło znów na Rosyę ciężary finansowe, spowodowane ekspedycyą do Persyi.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin powrócił tutaj.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 4 maja.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poseł Kuryłowicz i tow. zgłosili wniosek o przyznanie zniżenia cen jazdy dla księży na kolejach państwowych.

Następnie załatwiono ustawę o czasie pracy w handlu, poczem nastąpiło I czytanie ustaw o podatki od wódki i piwa i o sanacyi finansów krajowych.

Pierwszy przemawiał były minister handlu Fiedler.

Ustawy podatkowe.

Wiedeń. Jak słychać, do pierwszego czytania ustaw podatkowych w Izbie zapisało się dotąd do głosu 200 mowców.

Praga. Komitet wykonawczy Młodoczechów, obradujący pod przewodnictwem posła Skardy, po przemowie Fiedlera uchwalił działać wspólnie z innemi stronnictwami czeskiemi w sprawie nowych podatków.

O wydanie bonów kasowych.

Wiedeń. Na podstawie kompromisu między stronnictwami, postanowiono na następnem posiedzeniu komisyi budżetowej wnieść rezolucyę, wyrażającą zapatrywanie parlamentu z powodu wydania bonów kasowych i domagającą się ustawy, którąby dała rządowi absolutoryum za wydanie tych bonów.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 maja.

Z Warszawy. (Urzędowa statystyka o 1 maja. — Egzekucya.)

— O przebiegu 1 maja w Warszawie „Warsz. Dniewnik" podaje następujące dane urzędowe: „W piątek, t. j. w przeddzień 1 maja, rozpowszechniano proklamacye, żądające całkowitego zaprzestania pracy, handlu i komunikacyi pod groźbą terroru. Proklamacye niechętnie były brane przez robotników, którzy sami usunęli agitatorów z kilku warsztatów. Nocne zmiany robotników wszędzie stanęły do pracy.

W ciągu dnia w całem mieście nie pracowało ogółem 1747 robotników, tylko od rana — 50 i tylko od południa — 9. Czyli na 35.000 robotników świętowało 1806, t. j. zaledwie 5 proc. Fabryk, w których świętowano z powodu 1 maja, zanotowano 16, co stanowi 3·6 proc. ogólnej liczby 465 fabryk warszawskich.

We wszystkich zaś warsztatach rzemieślniczych i kolejowych, w piekarniach, przy budowlach i robotach brukarskich, robotnicy czynni byli bez przerwy i w komplecie.

Ruch tramwajów, dorożek i wozów odbywał się normalnie. Taki sam był handel w sklepach i na targach, oraz ruch pieszy na ulicach. Za podburzanie do zaprzestania pracy w ciągu dnia zaaresztowano osób 21. Wogóle tak spokojnego nastroju powszechnego w mieście w d. 1 maja nie stwierdzono w Warszawie od lat 12.

— W poniedziałek o godz. 1 po północy wykonano w cytadeli wyrok śmierci nad Witoldem Arnoldem, skazanym przez warszawski sąd wojenny na powieszenie za zabójstwo w d. 25 marca r. b. Lejby Friedmana i Abrahama Margolina w magazynie ubiorów męskich przy ul. Marszałkowskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Centralny bank czeskich kas oszczędności

(Ústřední banka českých spořitelen)

W dziale inseratowym dzisiejszego numeru znajduje się oficyalna wiadomość o zapoczątkowaniu V. emisyi akcyi Centralnego banku czeskich kas oszczędności, którą podwyższa się kapitał akcyjny z 10 na 15 milionów koron, przez wydanie 12.500 akcyi po nom. K 400·—

Kurs subskrypcyjny ustanowiono na K 410·— dla starych akcyonaryuszów, przyczem na każde 2 stare akcye przypada 1 nowa, dla nowych akcyonaryuszów po K 420·— Natomiast ustanowiono kurs po K 415·— za 1 akcyę dla instytucyi finansowych, ich dygnitarzy i urzędników, jakoteż dla tych właścicieli starych akcyi, którzy zamierzają większą ilość nowych nabyć. Przy subskrybowaniu należy złożyć K 50·— zadatku od 1 akcyi.

Emisyę tę usprawiedliwia konieczność uzyskania kapitału akcyjnego w odpowiedniej proporcyi do rozwoju banku w innych kierunkach. Działalność tego zakładu i w naszym kraju uważać można za pożyteczną. 2882

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 maja. (Giełda południowa.)
Marki 117·12. Renta majowa 96·65. Renta koronowa węgierska 93·40. Akcye austr. zakł. kred. 641·50. Akcye węg. zakł. kred. 755·50. Akcye Anglobanku 305·50. Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Bankvereinu 533·—. Akcye Länderbanku 453·—. Akcye kolei państwowych 708·—. Lombardy 108·50. Akcye kolei Elbethal 463·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 665·25. Rima-Muranyi 563·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2595. Losy tureckie 188·—. Ruble 252·25.
Usposobienie: silne.
Berlin, 4 maja. (Giełda poranna.).
Akcye kredytowe 201·50. Tow dyskontowe 189·75.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 maja. Pszenica na kwiecień 14·15 do 14·18; pszenica na maj 11·37; pszenica na październik 9·70 do 9·71; żyto na maj 9·37 do 9·38; żyto na październik 8·72 do 8·73; owies na maj 7·55 do 7·56 owies na październik 7·69 do 7·70; kukurydza na maj 7·89 do 7·90; kukurydza na lipiec 7·77 do 7·78; rzepak na sierpień 14·80 do 14·90. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; wypogodzenie.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Lw. 42784. 2759 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1909/10 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 20-go maja 1909 r.**

We Lwowie, dnia 19 kwietnia 1909.

Piotrowski.

Korzystny interes.

W jednem z większych prowincyonalnych miast jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami **odlewarnia żelaza i metalu** obok stacyi kolejowej, od 15 lat istniejąca z budynkami murowanemi, maszyną parową z kuplakiem, z formkastlami, z modelami i z całem urządzeniem. Do tego są trzy koncesye na odlewarnie, warsztat mechaniczny i kotlarnie. Wyrobiona klientela. — Zgłoszenia tylko listowne pod: **Odlewarnia żelaza** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2617 4 6

L. 1962. 2798 1 2

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do nadania posada **dozorcy drogowego** z siedzibą w Krzeszowicach, względnie w innej miejscowości, którą Wydział powiatowy oznaczy.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok za wynagrodzeniem po 100 koron miesięcznie. Po upływie roku może nastąpić stabilizacya, która nadaje prawo do poborów: 1200 koron rocznej pensyi i 300 koron na koszta obchodów, tudzież prawa do nabycia trzechleci po 75 koron i do zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (emerytury).

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego, a w szczególności inżyniera dróg powiatowych.

Kandydat ubiegający się o powyższą posadę, ma się wykazać oprócz ogólnych warunków, jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczna:

a) że posiada elementarne wykształcenie;
b) że jest praktycznie obznajomiony z robotami na drogach i konserwacyą tychże;
c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie przy poparciu tegoż odnośnemi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady **zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. i k. wojska.**

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio, bądź też, jeżeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednictwem swej władzy przełożonej, najdalej do **dnia 15 maja 1909 r.**

Wydział Rady powiatowej

W Chrzanowie, 23 kwietnia 1909.

Za Prezesa **E. Mycielski.** Sekretarz **Dr Wł. Majewski.**

Lw. 43526. 2758

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1909/10 nadanych będzie ośm (8) miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **20 maja 1909.**

We Lwowie, dnia 19 kwietnia 1909.

Piotrowski.

E. 1112/9. 2869 1 9

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 15 kwietnia 1909 E 1112/9 sprzedany zostanie **dnia 10 maja 1909 i dni następnych o godzinie 8 przed południem** w Nowym Targu w rynku, w drodze publicznej licytacyi większy sklep obejmujący towary korzenne, mąkę, wódki, koniak, rum, wino, wody mineralne, dalej towary żelazne, naczynia żelazne i blaszane, składy żelaza, tudzież maszyny rolnicze.

Przedmioty te można oglądać przy licytacyi.

C. k. Sąd powiatowy, oddział IV.

Nowy Targ, 30 kwietnia 1909.

EDYKT.

Dnia 5 maja o godz. 10 przed poł. sprzedane zostaną w drodze licytacyi dobrowolnej 40.000 kg. kapusty kiszonej znajdującej się w fabryce kapusty pod firmą Antoni Siekacz i Ska przy ul. Biskupiej l. 11 w Krakowie.

Cena wywołania wynosi 8.400 koron, jednakże kapusta może być sprzedaną i poniżej ceny wywołania. 2829

Warunki licytacyjne można przeglądać w Magistracie miasta Krakowa.

Kraków, dnia 30 kwietnia 1909.

Magistrat m. Krakowa.

Na pobyt letni

do Zakopanego przyjmie wdowa po adw. izr. z całem utrzymaniem starsze osoby i dzieci. Warunki przystępne. Opieka troskliwa. Wiadomość ul. św. Gertrudy l. 18, II p., drzwi na prawo. 2856 1 6

Asystent farmacyi i droguista pragnie obecną posadę zmienić na inną w aptece lub drogueryi. Zgłoszenia pod „Asystent droguista 2860“ przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 2860 1 5

Stół jadalny

politurowany, dobrze utrzymany, tanio do sprzedania. Ul. Długa 43, II p. 2858

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 101 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Kupię

aparat fotograficzny statywowy, z podwójnym miechem, format 18×24, z lepszym objektywem i przyborami. Zgłosz. tylko listowne przyjm. Adm. „N. Reformy“ pod **R. D.** 2855 1 3

Pierwsza konces. przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i szycia

ul. św. Krzyża l: 7,

otwiera kurs najłatwiejszego francuskiego k r o j u systemu Worth'a, trwający 4—5 tygodni. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona. 2778 1 6

Towarzystwo Ubezpieczeń poszukuje do biura młodego 2851

praktykanta

ze znajomością języka polskiego i niemieckiego; głosz. piśmienne do fachu pocztowego l. 15.

Poszukuję

od 15 maja **pisarza** gospodarczego, kawalera. Zarząd dóbr Kliszów, p. Gawłuszowice. 2859 1 5

„SZUM“ „SZUM“ „SZUM“

jedyny, najskuteczniejszy i najtańszy środek do konserwowania włosów, do do wygubienia parpli i i łupieży. Pakiet 25 h. Wszędzie do nabycia. 2661 6 30

Na Miesiąc Maj

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca

	Koron
Antoniewicz K. ks. **Nabożeństwo majowe**	—·80
Brentano Kl. **Życie Najświętszej Maryi,** według widzeń siostry Anny Katarzyny Emmerich	2·—
Feliński S. Arcyb. **Nowy wianuszek majowy** z tajemnic życia Maryi kart.	1·40
Górka J. ks. **Cześć Maryi.** O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny	4·—
Hołowiński J. ks. **Miesiąc Maj** poświęcony Najśw. Maryi Pannie	—·60
Jełowicki A. ks. **Miesiąc Maryi** czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o jej życiu, chwale i opiece	1·50
Krukowski J. ks. **Nowe nauki majowe**	1·20
— **Salve Regina** w 32 rozmyślaniach majowych	1·20
— **Wykład antyfony „Pod Twoją obronę“** w 32 rozmyślaniach majowych	—·80
Liguori Alfons św. **Nauki na uroczystości Najśw. Maryi Panny**	1·60
— **Uwielbienia Maryi**	2·40
Potulicki A. ks. **Miesiąc Maryi**	—·20
Rozmyślania majowe o szkaplerzu i koronce z dodaniem tajemnic o życiu i męce Pana Jezusa	1·60
Wentura Joachim. **Matka Boga matką ludzi,** czyli wyjaśnienie tajemnic Przenajśw. Dziewicy u stóp krzyża	2·—
Wielogłowski W. **Nabożeństwo majowe,** poświęcone czci Najśw. Panny Królowej Korony Polskiej	3·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2544 3 4

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXIX c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa

Ta loterya w złocie

jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.399 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **513.600 koron.**

Główna wygrana:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 17-go czerwca 1909.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: w oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. **Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.**

Z c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

2865 1 10 (Oddział loteryj państwowych).

Poszukujemy do 1 czerwca b. r. doświadczonego, zdolnego i sprawnego

akordanta do kamieniołomów

który może ze sobą sprowadzić pewną ilość wyćwiczonych robotników. Roczna czynność około 30.000 metrów sześc. wapna i około 10.000 metrów sześc. marglu wapiennego, przy popłatnym zarobku. Zgłoszenia przyjmuje **Holeszowska fabryka portland-cementu w Holeszowie** (Śląsk austr.). 2730 2 3

Dla hygieny jamy ustnej, szyji i organów oddechowych, dla ochrony przeciw zakażeniu wskutek wdychania szkodliwych zarazków poleca się spróbować antiseptycznych

„VALDA“-pastylek.

Cena pudełka K 1·75.

Do otrzymania we wszystkich aptekach.

Główny skład dla Austro-Węgier:

KORWILLA

apteka „pod murzynem“

Wiedeń I.

Wipplingerstrasse 12.

896 2 0

Pierwszy ekspedyent

z działu bławatnego lub galanteryjnego zostanie na stałe przyjęty przez firmę »Austryacki Przemysł Linoleum i Cerat« Kraków, Rynek 10. Przy dostatecznej kwalifikacyi może w przyszłości objąć kierownictwo magazynu.

Pisemne oferty i osobiste przedstawienie się jest pożądanem. 2818 1 4

STORY

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Dębniki przy Krakowie

ulica Podgórska l. 16, dom własny.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 2632 2 20

Dworek

w ładnej okolicy, składający się z 4-ch pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżar., łazien. i t. d., z zabud. gospod., 20 morgów pola i łąk, wszystko w jednym kawał. przy szosie, blisko stac. kol. i Krakowa do sprzedania. **Z. P. 20** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu ins. 2736 3 5

Na kolacye i obiady

przyjmuje wdowa inteligentna, ul. Reformacka 7, parter, trzecie drzwi. 2871 1 2

Do wynajęcia

zaraz większy **sklep** i **pokój** frontowy z piecem kuchennym na handel towarów mieszanych lub na warsztat rzemieślniczy. Bliższa wiadomość: ulica Tenczyńska l. 2 (przy Groblach) na parterze, na prawo. 2857 1 3

Szkoła buchalteryi

STANISŁAWA BURNATOWICZA

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gospod., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedyn. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami. Za skuteczny wynik nauki ręczy się.

Zgłoszenia w **Biurze buchalteryjnem** przy ulicy **Floryańskiej L. 55.** od 9 do 1 i od 3 do 7. **Naukę można rozpocząć każdego czasu.** — Biuro i szkoła pisania na maszynach i biuro buchalteryjne. 1977 13 0

Pierwszorzędny Pensyonat

Kraków, Wolska 6

ma pokoje do wynajęcia. **Przyjmuje też stołowników na obiady i kolacye. Kuchnia doskonała.** 2485 8 10

Stałe zajęcie.

Inteligentne osoby posiadające zdolności do pozyskania ubezpieczeń życiowych i posagowych, mogą otrzymać stałą posadę.

Wynagradza się miesięczna płaca, dyety w podróży i osobna bonifikacya.

Przyjęte być mogą tylko osoby rzutne z nienaganną przeszłością. Oferty szczegółowe z podaniem wieku pod napisem: **„Asekuracya życiowa“** poste restante **Lwów.** 2887 1 2

EDYKT.

Dnia 7 maja b. r. o godzinia 10 rano sprzedane zostaną w drodze licytacyi dobrowolnej 31 beczek kapusty wraz z beczkami we fabryce kapusty pod firmą Antoni Siekacz i Ska przy ul. Biskupiej l. 11 w Krakowie. 2822

Cena wywoławcza wynosi 2100 koron, jednakże sprzedaż nastąpić może i poniżej ceny kupna.

Warunki licytacyjne można przeglądać w Magistracie miasta Krakowa.

Kraków, dnia 30 kwietnia 1909.

Magistrat m. Krakowa.

ZAPROSZENIE

do subskrybowania akcyi V. emisyi Centralnego Banku Czeskich Kas Oszczędności

(ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN)

w Pradze.

FILIE: Lwów Sykstuska 15 · Berno mor. Velke nam. 28. · Czerniowce od 1 lipca 1909. · Tryest Piazza del Ponteroso 3. · Wiedeń I. Wipplingerstrasse 22.

Do klienteli Banku należy przeszło 5000 zakładów finansowych. — Wkładki wynoszą zwyż koron 100,000.000. — Obrót wekslowy w r. 1908 koron 536,000.000. — Ogólny obrót roczny 5 miliardów koron.

DYWIDENDA:

za rok 1903 **3%**, r. 1904 **4%**, r. 1905 **4¼%**, r. 1906 **4½%**, r. 1907 **4½%**, r. 1908 **5%**.

Na mocy uchwały VI. zwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów z dnia 26 marca 1909 roku podwyższa się kapitał akcyjny

z 10,000.000 na 15,000.000 koron

przez wydanie 12.500 sztuk akcyj po koron 400 nominalnej wartości.

Akcye Centralnego Banku czeskich Kas oszczędności są obok akcyj Banku austryacko-węgierskiego jedynym papierem wartościowym, który wolno Kasom oszczędności nabywać celem lokacyi funduszów w myśl przepisów o pupilarnem bezpieczeństwie.

Termin subskrypcyi do 31 maja 1909.

WARUNKI SUBSKRYPCYI.

a) Dotychczasowym akcyonaryuszom Banku, zapisanym w księdze akcyonaryuszów, którzy spełnią **do 31 maja br.** warunki niniejszego prospektu, zastrzega się prawo do subskrybowania w ten sposób, że na każde 2 akcye stare mogą nabyć nową akcyę po cenie kor. 410·—

b) Resztę subskrybowanych akcyj rozdzieli się pomiędzy subskrybentów wedle uchwały Rady nadzorczej, przyczem się na wzgląd bierze przedewszystkiem tych, którzy się wcześniej zgłosili, dając pierwszeństwo starym akcyonaryuszom, którzy zamierzają nabyć większą liczbę, aniżeli tę, która im wedle ustępu a) przysługuje, dalej kasom oszczędności, stowarzyszeniom zaliczkowym i finansowym wogóle, rozmaitym funduszom, korporacyom, dygnitarzom i urzędnikom zakładów finansowych, którym się odstępuje akcye po kursie **K 415·— za sztukę,** przyczem Bank zastrzega sobie prawo kontroli funkcyi w zakładach finansowych wedle nadesłanych zgłoszeń subskrypcyjnych.

c) Dalszym subskrybentom sprzedaje się akcye nowej emisyi po kursie **K 420·— za sztukę,** przyczem się daje pierwszeństwo komitentom Banku, jako to wkładkującym, właścicielom obligacyj bankowych, komitentom z innych interesów itd., o ile się na to w zgłoszeniach zwróci uwagę i o ile to odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

d) Akcye V. emisyi biorą udział w zysku od 1 lipca 1909, a więc za 2-gie półrocze niniejszego roku, a wypłacać się będzie na ich kupon L. 7 połowę tej dywidendy, jaką przyszłe Walne zgromadzenie na mocy zamknięcia rachunkowego uchwali.

e) Na zgłoszenia subskrypcyjne wystawi się tymczasowe potwierdzenia, za które się później wyda akcye.

f) Gotówkę za akcye złożyć należy w całości, a to najdalej do 30 czerwca br. Przy subskrybowaniu należy złożyć najmniej K 50·— zadatku, bo w przeciwnym razie zgłoszenie będzie nieważne. Instytucye finansowe od obowiązku tego są zwolnione.

g) Wedle § 51 statutu akcya opiewa na nazwisko, a można stare i nowe akcye wystawiać, albo każdą z osobna lub też złączyć 5, 30 lub 50 sztuk wedle życzenia właściciela, o ile się rozchodzi o dogodniejsze przechowanie ich. Odnośne życzenie należy w zgłoszeniu zaznaczyć.

h) Wcześniej złożone kwoty oprocentowuje się do 30 czerwca br. stopą 4½% a w ustanowionym terminie przeniesie się je na rachunek subskrybowanych akcyj.

i) Kto nie złoży do dnia 30 czerwca br. całej deklarowanej kwoty, traci prawo nietylko do nowej akcyi, lecz także do zwrotu zadatku, który wówczas wcielonym zostanie do funduszu rezerwowego Banku.

j) Zgłoszenia i gotówkę przyjmują: Zakład główny w Pradze. — filie w Bernie, Wiedniu, Lwowie Tryeście i pozatem z grzeczności każdy zakład finansowy, pozostający w stosunkach z Centralnym Bankiem czeskich kas oszczędności.

Prospekt dotyczący rozwoju i interesów Banku, ostatnie sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe, jakoteż statut prześle najchętniej, a wszelkiemi objaśnieniami służy odwrotnie

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN.

2836

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.